



KLUB KONTAKTÓW KOSMICZNYCH

05.02.

na prawach rękopisu

Krzysztof Piechota /8/

**KRONIKA UFO
1990**

Maszynopis :

Krzysztof Piechota [8]

Strona tytułowa:

Wiesław Garstka [74]

POLSKA 1991

SPIS RZECZY

2. SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW
3. SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
6. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA
8. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI
10. DOKUMENTACJA

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

1. Piotr Czopor - Ropczyce /pc/ - 3
2. Michał A. Gerlic /68/ - Chorzów - 2
3. Bogdan Grzywna /76/ - Łódź - 2
4. Andrzej Perski - Warszawa /ap/ - 8
5. Bronisław Rzepecki /63/ - Kraków - 7
6. Lucjan Znicz-Sawicki /0/ - Bydgoszcz - 1

SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

UWAGA: Liczba pierwsza - oznacza liczbę porządkową, liczba druga - dzień miesiąca /w wypadku nieznanej daty obserwacji, znak "x" oznacza datę pisma z danego miesiąca/, liczba w nawiasach na końcu informacji - numer notatki w komentacji. W wypadku kilku notatek poświęconych tej samej obserwacji - przy tym samym numerze są one sygnowane kolejnymi literami alfabetu.

LUTY

1. 4. Łódź /Polska/. Obserwacja dzienna /1/

MARZEC

1. x8. Psków /ZSRR/. Obserwacja nocna /2/
2. x8. Puszkino /ZSRR/. Obserwacja nocna /2/
3. x19. Uljanowsk /ZSRR/. Obserwacja nocna /3/
4. 30. Glons /Belgia/. Obserwacja radarowo-wzrokowa /4/

KWIECIEŃ

1. 18. ok. Nieporętu /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /5/

MAJ

1. 13. Tujmazy /ZSRR/. Bliskie spotkanie III stopnia /6/
2. 26. Koszalin, Słupsk /Polska/. Obserwacja nocna /7A, 7B, 7C/

CZERWIEC

1. x1. Krasnojarski Kraj /ZSRR/. Obserwacja nocna /8/
2. 15. Belo Horizonte /Brazylia/. Bliskie spotkanie III stopnia /9A, 9B/
3. . ok. Ślęży /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /10/

LIPIEC

1. 5. Moskwa /ZSRR/. Bliskie spotkanie II stopnia /11A, 11B/
2. x9. ok. Ufy /ZSRR/. Bliskie spotkanie III stopnia /12/
3. 23. Rybnik /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /13A, 13B/
4. 24. ok. Kisabjacs /Węgry/. Bliskie spotkanie III stopnia /14/
5. . ok. Rogowa /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /10/

PAŹDZIERNIK

1. 5. ok. Kiriszi /ZSRR/. Bliskie spotkanie II stopnia /15/
2. 8. Nacław /Polska/. Obserwacja nocna /16/
3. 9. Nacław /Polska/. Obserwacja nocna /16/
4. x20. Czegiem Wtoroj /ZSRR/. Bliskie spotkanie II stopnia /17/
5. x20. Majski k.Nalczika /ZSRR/. Bliskie spotkanie II stopnia /17/
6. x20. ok. Nalczika /ZSRR/. Obserwacja nocna /17/
7. x20. Nalczik /ZSRR/. Bliskie spotkanie III stopnia /17/

LISTOPAD

1. 5. Rzeszów, Tleń /Polska/. Obserwacja nocna /18A, 18B/
5. Komarnice, Lesko, Liszta, Mielec, Ocieki, Przemyśl, Przybyśzówka, Rzeszów /Polska/. Obserwacja nocna /18C/
5. Kraków, Otałęż /Polska/. Obserwacja nocna /18D/
5. Bieliny, Busko, Chęciny, Kielce, Piotrkowice, Radlin, Starachowice /Polska/. Obserwacja nocna /18E/
5. Kielce, Legnica, Starachowice /Polska/. Obserwacja Nocna /18F/
5. Cedzyna, Kielce, woj.bydgoskie, woj.toruńskie /Polska/. Obserwacja nocna /18G/
5. Bratysława /CSRS/. Obserwacja nocna /18G/
5. /Belgia, Francja, RFN/. Obserwacja nocna /18G, 18H/

- 5. Olkusz /Polska/. Obserwacja nocna /18I/
- 5. Karłowice, Opole /Polska/. Obserwacja nocna /18J/
- 5. Chmielnik /Polska/. Obserwacja nocna /18K/
- 2. 10. ok. Zakopanego /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /19/
- 3. x11. /Kanada/. Bliskie spotkanie III stopnia /20/
- 4. x13. Monachium /RFN/. Obserwacja nocna /21/

GRUDZIEŃ

- 1. x11. Kiriszi /ZSRR/. Bliskie spotkanie III stopnia /15/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA

BEIGIA

1. 30.1. Glons. Obserwacja radarowo-wzrokowa /4/
2. 5.11. Obserwacja nocna /18G, 18H/

BRAZYLIA

1. 15.6. Belo Horizonte. Bliskie spotkanie III stopnia /9A, 9B/

CSRS

1. 5.11. Bratysława. Obserwacja nocna /18G/

FRANCJA

1. 5.11. Obserwacja nocna /18G, 18H/

KANADA

1. .11. Bliskie spotkanie III stopnia /20/

POLSKA

1. 4.2. Łódź. Obserwacja dzienna /1/
2. 18.4. ok. Nieporętu. Bliskie spotkanie III stopnia /5/
3. 26.5. Koszalin, Słupsk. Obserwacja nocna /7A, 7B, 7C/
4. .6. ok. Ślęzy. Bliskie spotkanie III stopnia /10/
5. 23.7. Rybnik. Bliskie spotkanie III stopnia /13A, 13B/
6. .7. ok. Rogowa. Bliskie spotkanie III stopnia /10/
7. 8.10. Nacław. Obserwacja nocna /16/
8. 9.10. Nacław. Obserwacja nocna /16/
9. 5.11. Rzeszów, Tleń. Obserwacja nocna / 18A, 18B/
 5.11. Komarnice, Lesko, Liszta, Mielec, Ocieki, Przemyśl,
 Przybyszówka, Rzeszów. Obserwacja nocna /18C/

- 5.11. Kraków, Otałęż. Obserwacja nocna /18D/
- 5.11. Bieliny, Busko, Chęciny, Kielce, Piotrkowice, Radlin,
 Starachowice. Obserwacja nocna /18E/
- 5.11. Kielce, Legnica, Starachowice. Obserwacja nocna /18F/
- 5.11. Cedzyna, Kielce, woj.bydgoskie, woj.toruńskie.
 Obserwacja nocna /18G/
- 5.11. Olkusz. Obserwacja nocna /18I/
- 5.11. Karłowice, Opole. Obserwacja nocna /18J/
- 5.11. Chmielnik. Obserwacja nocna /18K/
- 10. 10.11. ok. Zakopanego. Bliskie spotkanie III stopnia /19/

RFN

- 1. 5.11. Obserwacja nocna /18G, 18H/
- 2. x13.11. Monachium. Obserwacja nocna /21/

WĘGRY

- 1. 24.7. ok. Kisabjacs. Bliskie spotkanie III stopnia /14/

ZSRR

- 1. x8.3. Psków. Obserwacja nocna /2/
- 2. x19.3. Uljanowsk. Obserwacja nocna /3/
- 3. 13.5. Tujmazy. Bliskie spotkanie III stopnia /6/
- 4. x1.6. Krasnojarski Kraj. Obserwacja nocna /8/
- 5. 5.7. Moskwa. Bliskie spotkanie II stopnia /11A, 11B/
- 6. x9.7. ok. Ufy. Bliskie spotkanie III stopnia /12/
- 7. 5.10. ok. Kiriszi. Bliskie spotkanie II stopnia /15/
- 8. x20.10. Czegiem Wtorğj. Bliskie spotkanie II stopnia /17/
- 9. x20.10. Majski k. Nalczika. Bliskie spotkanie II stopnia /17/
- 10. x20.10. ok. Nalczika. Obserwacja nocna /17/
- 11. x20.10. Nalczik. Bliskie spotkanie III stopnia /17/
- 12. x11.12. Kiriszi. Bliskie spotkanie III stopnia /15/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI

OBSERWACJE NOCNE

1. x8.3. Psków /ZSRR/ /2/
2. x8.3. Puszkino gorsk /ZSRR/ /2/
3. x19.3. Uljanowsk /ZSRR/ /3/
4. 26.5. Koszalin, Słupsk /Polska/ /7A, 7B, 7C/
5. x1.6. Krasnojarski Kraj /ZSRR/ /8/
6. 8.10. Nacław /Polska/ /16/
7. 9.10. Nacław /Polska/ /16/
8. x20.10. ok. Nalczika /ZSRR/ /17/
9. 5.11. Rzeszów, Tleń /Polska/ /18A, 18B/
 5.11. Komarnice, Lesko, Liszta, Mielec, Ocieki, Przemyśl,
 Przybyszówka, Rzeszów /Polska/ /18C/
 5.11. Kraków, Otałęż /Polska/ /18D/
 5.11. Bieliny, Busko, Chęciny, Kielce, Piotrkowice, Radlin,
 Starachowice /Polska/ /18E/
 5.11. Kielce, Legnica, Starachowice /Polska/ /18F/
 5.11. Cedzyn a, Kielce, woj.bydgoskie, woj. toruńskie
 /Polska/ /18G/
 5.11. Bratysława /CSRS/ /18G/
 5.11. /Belgia, Francja, RFN/ /18G, 18H/
 5.11. Olkusz /Polska/ /18I/
 5.11. Karłowice, Opole /Polska/ /18J/
 5.11. Chmielnik /Polska/ /18K/
10. x13.11. Monachium /RFN/ /21/

OBSERWACJE DZIENNE

1. 4.2. Łódź /Polska/ /1/

OBSERWACJE RADAROWO-WZROKOWE

1. 30.3. Glons /Belgia/ /4/

BLISKIE SPOTKANIA II STOPNIA

1. 5.7. Moskwa /ZSRR/ /11A, 11B/
2. 5.10. ok. Kiriszi /ZSRR/ /15/
3. x20.10. Czegiem Wtoroj /ZSRR/ /17/
4. x20.10. Majski k. Nalczika /ZSRR/ /17/

BLISKIE SPOTKANIA III STOPNIA

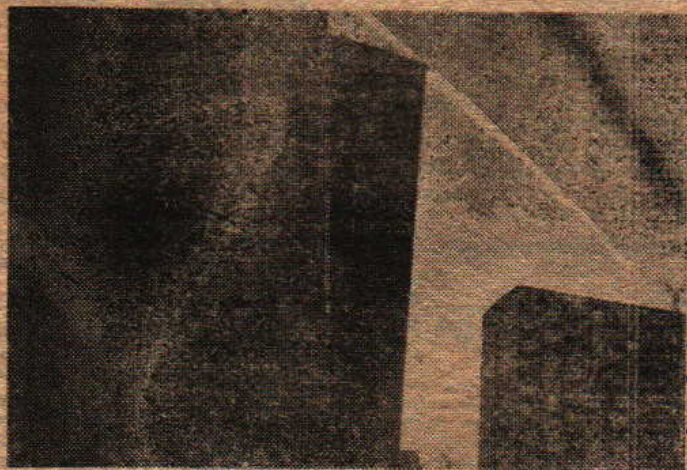
1. 18.4. ok. Nieporętu /Polska/ /5/
2. 13.5. Tujmazy /ZSRR/ /6/
3. 15.6. Belo Horizonte /Brazylia/ /9A, 9B/
4. .6. ok. Ślęzy /Polska/ /10/
5. x9.7. ok. Ufy /ZSRR/ /12/
6. 23.7. Rybnik /Polska/ /13A, 13B/
7. 24.7. ok. Kisabjacs /Węgry/ /14/
8. .7. ok. Rogowa /Polska/ /10/
9. x20.10. Nalczik /ZSRR/ /17/
10. x11.11. /Kanada/ /20/
11. 10.11. ok. Zakopanego /Polska/ /19/
12. x11.12. Kiriszi /ZSRR/ /15/

DOKUMENTACJA

1 *EXPRES ILLUSTROWANY* - 1990.02.06

Dziwy natury czy odwiedziny UFO?

Niezidentyfikowany obiekt kreślący tajemnicze znaki na niebie dwukrotnie pojawił się nad Aleksandrowem i w rejonie Teofilowa-Rogatki. Po raz pierwszy pokazał się w niedzielę rano i jak wynika z relacji pani Agnieszki Sobolewskiej z Aleksandrowa były to dwa obiekty zbliżające się do siebie z dużą szybkością. W punkcie zbieżnym zniknęły one... Inny świadek tego zdarzenia, pracownik zakładu samochodowego jadąc w kierunku Aleksandrowa w poniedziałek z Teofilowa, zatrzymał się w pobliżu pierwszej tablicy z napisem „Aleksandrów” widząc trzy punkty zbliżające się do nieba... Tego dnia jak i w niedzielę w pobliżu nie było slychać ani widać żadnych samolotów. Na zdjęciu wykonanym teleobiektywem z dużej odległości nie widac także samolotów. Z prawej i lewej strony można zobaczyć o dziwnych kształtach dziwny punkt podobny do opisywanego przez mieszkankę Aleksandrowa. Może to dziwy natury a może odwiedziny obcych przybyszów? (J.K.)



Godz. 7.15 — zdjęcie od lewej (Aleksandrów); o 10.15 — z prawej (Teofilów).

GAZETA WYBORCZA

3 66 - 1990.03.19

UFO nad kolebką Lenina

Agencja TASS doniosła, że w rodzinnym mieście Lenina, nadwołżańskim Ułjanowsku (dawnej Symbirsku) pojawił się niezidentyfikowany obiekt latający.

Pojazd przypominał — według moskiewskiej agencji — rzesiście oświetlony transatlantyk. Mrugał jak dyskoteka różnobarwnymi światłami, wysyłał kolorowe promienie, po czym znikł. Pozostał po nim żarzący się obłok. Leczni mieszkańcy Ułjanowska utrzymują, że podobny obiekt gościł w ich mieście już dwa tygodnie wcześniej.

Dziennikarze zachodni zapytali w moskiewskim biurze TASS, czy nie chodzi przypadkiem o żart. Odpowiedziano im: „Agencja TASS nigdy nie żartuje”. (mo)

2 *WIECZÓR* 48 - 1990.03.08.

Niezwyczajny „balon” nad Pskowem

Mieszkaniec centrum Pskowa, W. Kondratiew, ujrzał nagle wieczorem na wysokości 500-700 m nad ziemią, oświetlony przez Księżycę ciemny, nieprzejrzysty obiekt kulisty o średnicy 40-50 metrów. „Mogę dość dokładnie określić rozmiary tego obiektu, ponieważ przez cztery lata służyłem w lotnictwie. Od obiektu tego w stronę zachodu odchodziło pięć równoległych kolorowych promieni o długości około kilometra każdy”.

Informacje te potwierdza wiele osób. Inny mieszkaniec Pskowa — A. Iwanow, który razem z kolegą jechał samochodem z Pskowa w kierunku Ostrowa opowiada, że około trzech kilometrów za miastem, również zauważył na niebie niezwykły obiekt. „Wpatrywaliśmy się w to „coś” przez pewien czas. Nie przypominało niczego ziemskiego. Okrągły balon wisiał nieruchomo nad ziemią, wydalał jakiś dziwny metaliczny blask, oświetlając zie-

mię trzema punktami świetlnymi o różnych kolorach: czerwonym, pomarańczowym i zielonym”.

I jeszcze jedna opinia, która przyszła do redakcji gazety „Puszkinskij kraj” wydawanej w Puszkino. Pracownica tamtejszego muzeum Wiera Gierasimowa, mieszkająca w miejscowości Sawkino, opowiada, że około siódmej wieczorem poszła do studni po wodę. Wracając z wiadrem do domu zobaczyła nagle na niebie unoszący się na pewnej wysokości nad

ziemią balon o z lekką podłużnym kształcie, wielkości księżyca w pełni. Z tego kulistego obiektu biegły w kierunku ziemi dwa promienie. Dwa inne skierowane były w stronę nieba. „Natychmiast zawołałam matkę i obie obserwowałyśmy ten niezwykły balon. Wisiał nieruchomo przez jakieś dziesięć minut. Następnie nabrał żółto-czerwonego koloru i powoli oddalił się”.

JOLANTA MICEL

UFO nad Belgią

4

Dowództwo belgijskiego lotnictwa wojskowego podało dopiero teraz do wiadomości, że pod koniec marca br. nad belgijską prowincję Waloński Brabant zauważono rzeczywiście nieznanego obiektu latającego. Pułkownik Wilfried de Brouwer powiedział przedstawicielom prasy, że w nocy z 30 na 31 marca br. stacja radarowa w miejscowości Glons koło Tongeren we wschodniej Belgii zauważyła na swoich ekranach „UFO, którego właściwości lotu w niczym nie przypominały znanych obiektów latających”.

W ten sposób belgijskie lotnictwo wojskowe po części potwierdziło powtarzające się wiadomości uzyskane od licznych mieszkańców i żandarmów Belgii na temat dziwnych trójkątnych płaskich obiektów zaopatrzonych w silne reflektory, które pojawiły się nad tym krajem w czasie Wielkanocy, a które wywołały masowe wędrowniki miejscowej ludności.

Jak podaje pułkownik Wilfried de Brouwer, wspomniany obiekt latający wykonywał tak karkołomne manewry w powietrzu, jakich normalny samolot nie jest w stanie uczynić.

Zdaniem pułkownika, dowództwo belgijskiego lotnictwa wojskowego jest bardzo ostrożne w swoich ocenach, nie chcąc się narazić na śmieszność. Nie może więc powiedzieć, że był to obiekt latający z innej planety. Ale pewne jest, że żaden ze znanych na Ziemi obiektów latających – jak samolot, balon, czy rakietę, a tym bardziej promienie laserowe – nie może wykonywać takich ewilibrystyk w przestrzeni, jak uczynił to wspomniany obiekt.

Na podstawie analizy zdjęć radarowych specjaliści belgijscy doszli do wniosku, że UFO w ciągu kilku zaledwie sekund osiągnęło szybkość lotu sięgającą od 280 km do 1800 km na godz. Nie zauważono także tzw. fali szokowej, wywołującej się w momencie przełamania bariery dźwięku. Belgijskim pilotom samolotów myśliwskich, wysłanym w kierunku wspomnianego obiektu po ogłoszeniu alarmu przez stacje radarowe w Glons i Semmerzake, nie udało się ujrzeć obiektu, aczkolwiek kilkakrotnie nawiązały z nim kontakt radarowy. Jednak za każdym razem UFO zdawało się uciekać od nich. (III)

TRYBUNA 134 - 1990.07.23

6

„FALE Z NIEBIOŚ”

Historia ta wydarzyła się w Tujmazach, w Baszkirii. Młoda kobieta szykująca się rankiem do pracy zobaczyła na podłodze widelec. Schyliła się po niego i... zauważyła czyjeś nogi obute na niebiesko. Zaskoczona cofnęła się – przed nią stała istota podobna do człowieka, wzrostu około 2,5 metra, o długich rękach. Skinieniem dwóch palców ponaglał ją do przystąpienia do siebie i jakby mechanicznym głosem przemówiła: „Nie obawiaj się mnie”.

Tajemnicze zjawiska, podobne do opisanego, są w Baszkirii coraz częstsze, zazwyczaj występują właśnie w Tujmazach. Jak je można wytłumaczyć? Odpowiedzi na razie nie ma, ale badania ufologów nie ustają.

– Z wykształcenia jestem pedagogiem, pracuję jako dyrektorka w republikańskim Domu Pracowników Oświaty i Nauki – mówi Ludmila Woziakowa, współprzewodnicząca Baszkir-

skiego Stowarzyszenia Ufologów. – Przed dwu laty pod dachem naszego Domu Oświaty zjednoczyli się z własnej inicjatywy pierwsi entuzjaści badania zjawisk paranormalnych. Są wśród nich wykładowcy i pracownicy Ulijskiego Instytutu Lotnictwa, Baszkirskiego Centrum Naukowego AN ZSRR i amatorzy interesujący się tym zagadnieniem. Teraz nasza sekcja weszła do komisji ufologii działającej przy Związku Stowarzyszeń Naukowych i Inżynierskich ZSRR. Odwiedzamy miejsca, gdzie się pojawiły niezidentyfikowane obiekty, badamy

charakter anomalnych zjawisk, robimy zdjęcia, zbieramy relacje świadków. Kontakty z UFO przyjęto dzielić na trzy stopnie. Pierwszy i drugi to jednostronne kontakty wzrokowe – obserwacja obiektu podczas jego lotu i podczas lądowania na Ziemi. Trzeci stopień i to kontakt bezpośredni lub więź telepatyczna między Ziemią i kosmitami. Pierwsze dwa rodzaje kontaktów zdarzały się w Baszkirii bardzo często. Obecnie notuje się coraz więcej wypadków kontaktów trzeciego stopnia.

Jedną z młodych mieszanek Baszkirii – nazywamy ją Marina – utrzymuje na przykład, że również z nią nawiązała kontakt obca cywilizacja. Autor rozmawiał z Mariną, z jej kolegami z pracy, nauczycielami i rodzicami. Nikt nigdy nie wątpił w poczytalność dziewczyny. Wszyscy ci, którzy uważali ją za osobą przeciętną, są dziś zdumieni jej wyjątkową wiedzą na temat problemów wszechświata, form i poziomu rozwoju cywilizacji światowych, nie znanych mieszkańcom Ziemi sposobach przemieszczania się poza czasem i przestrzenią, istnienia życia w czwartym wymiarze.

Jak twierdzą naoczni świadkowie, Marina niekiedy jakby „przełącza się” na pewną „falę”; można jej wtedy zadawać dowolne pytania skierowane do „niebios”. Odpowiedzi pi-

ZAGADKI • HIPOTEZY • ODKRYCIA

skiego Stowarzyszenia Ufologów. – Przed dwu laty pod dachem naszego Domu Oświaty zjednoczyli się z własnej inicjatywy pierwsi entuzjaści badania zjawisk paranormalnych. Są wśród nich wykładowcy i pracownicy Ulijskiego Instytutu Lotnictwa, Baszkirskiego Centrum Naukowego AN ZSRR i amatorzy interesujący się tym zagadnieniem. Teraz nasza sekcja weszła do komisji ufologii działającej przy Związku Stowarzyszeń Naukowych i Inżynierskich ZSRR. Odwiedzamy miejsca, gdzie się pojawiły niezidentyfikowane obiekty, badamy

sze bez zastanawiania się, często nie występując do końca pytania, jakby po „tamtej” stronie odczytywano myśli ludzkie przed ich wypowiedzeniem.

Ulijscy ufolodzy twierdzą, że można i trzeba z dystansem odnosić się do wiarygodności uzyskanych taką drogą informacji. Jakkolwiek jest, trudno negować samo istnienie fenomenu Mariny.

M. MIERZABEKOW

KRAJ RAD 19 - 1990.05.13

5

SKANDALE 3 - 1990.07.10/06.25

Dziwne zjawiska w Valencienne i... pod Warszawą

Zaczęło się 29 listopada ub.r. w rejonie Spa. Dziesiątki świadków, także dwóch żandarmów, podczas wielu minut oglądało potężny obiekt latający, który pojawił się na nocnym niebie. Tajemniczy gość wyposażony był w trzy reflektory, a jego kształty opisywano dość rozmaicie: niektórzy twierdzili, że przypominał nieco spłaszczoną kulę.

UFO nawiedza Polskę

Zjawisko to powtarzało się parokrotnie, podczas Świąt Wielkanocnych obserwowali je znowu w Belgii liczni świadkowie. Paryski dziennik „Le Monde”, który do wszelkich zjawisk dziwnych podchodzi nader ostrożnie, zajął się trzyreflektorowym obiektem latającym dopiero wówczas, gdy pojawił się nad Valencienne. W maju, jak twierdzi „Le Monde”, znobilizowano potężne środki, by wyjaśnić tajemnicę.

Uczni, wojsko, dziennikarze oczekują na nowe zjawiska. Czy zwiększa się jednak szansa rozwiązania zagadki? Informacje o latających obiektach są bardzo liczne, niemal już banalne. Czy istnieje jakaś prawidłowość decydująca o miejscu i czasie ich pojawiania się lub, jeśli kto woli, powstawania

złudzeń? Jeśli jesteśmy obserwowani przez nieznaną istotę lub ich urządzenia automatyczne, to może stajemy się obiektami zainteresowania wówczas, gdy dzieją się na ziemi rzeczy ważne i ciekawe? Czy to przypadek, że w Związku Radzieckim masowe pojawienie się UFO miało miejsce właśnie w ubiegłym roku? A może dziwne zjawiska towarzyszą wstrząsom i napięciom społecznym? Zdarza się też tak, że świadkami zjawisk są pojedynczy ludzie. Wówczas ich wiarygodność wydaje się niewielka. Ale przecież notować warto...

Coś takiego przeżył mieszkaniec Warszawy, Andrzej Stępniewski, gdy 18 kwietnia jechał szosą z Marek do Nieporętu. Opowiedział dopiero teraz... Zapadał zmrok, jechał



powoli pustą o tej porze szosą prowadzącą przez las. Nagle na poboczu zobaczył wysoką postać w czymś, co przypominało biały kombi. Człowiek podniósł rękę do góry, a wydał się panu Andrzejowi tak dziwny, że zatrzymał wóz. Biała postać nie ruszyła się z miejsca. Stępniewski poczuł nagle, że się boi. Chciał włączyć błąd, ruszyć, ale nie był w stanie tego uczynić. Otworzył drzwiczki, nie wiedząc po co to robi, jakby posłuszny zewnętrznemu nakazowi. Wysiadł z samochodu i wtędy postać rozplynęła się, przestała istnieć, a na jej miejscu pojawiła się nieco bezkształtna świecąca bryła wysokości przynajmniej czterech metrów.

Panu Andrzejowi wydaje się dzisiaj, że na chwilę stracił przytomność i nie jest w stanie powiedzieć jak długo trwało to zjawisko. Może po prostu zamknął oczy. Gdy je otworzył, powróciła normalność. Od strony Nieporętu zbliżał się samochód z zapalonymi światłami.

Wierzyć? Nie wierzyć? A może to metoda sprawdzania ludzkich reakcji i zachowań?

Nasz reporter będzie starał się notować dziwne zjawiska. I zachęca do przesyłania informacji o nich do naszego pisma.

ZBIGNIEW BENARD



UFO nad Koszalinem?

Kilkanaście osób zauważyło w nocy 26 maja o godzinie 3.30 niezidentyfikowane obiekty latające na niebie, na północ od Koszalina. Światła widocz-

ne były przez około 30 minut (na zdjęciu wskazuje je strzałka).

Zdjęcie wykonał mieszkaniec Koszalina TA-DEUSZ SOKALSKI.

GOŁOS POMORZA 123 - 1990.05.29

7A

7B GOŁOS POMORZA 124 - 1990.05.30

W Słupsku też widziano UFO!

Wczoraj prezentowaliśmy zdjęcie niezidentyfikowanego obiektu widzianego nad Koszalinem. Do naszej redakcji zadzwoniła mieszkanka Słupska (nazwisko znane redakcji) stwierdzając, że w tym samym czasie również widziała świecący obiekt. Wraz z mężem, kilka dni wcześniej, po godz. 22 obserwowała przez wiele minut znieruchomiałe w przestworzach jakby dwie gwiazdy, a nieco poniżej coś na kształt talerza.

— Mój wzrok nie jest już najlepszy — mówi nasza Czytelniczka, ale na tyle jeszcze dobry, że zauważyłam jakby migoczącą aureolę wokół tego obiektu i co jakiś czas pojawiające się błyski. To samo widziała moja wnuczka, która mieszka koło Wrzącej. (maj)

GAZETA POMORSKA - 90.06.02

7C

UFO nad Polską

Wygląda na to, że nad środkowym wybrzeżem Bałtyku pojawiło się... UFO. W minionych dniach mieszkańcy Koszalina i Słupska obserwowali na niebie późnym wieczorem silnie świecące żółte światło. „Obiekt” zastygał w powietrzu lub zmieniał swe położenie bezgłośnie i z ogromną prędkością. W minioną środę ok. godz. 23.00 żółte światło przez kilkadziesiąt minut było obserwowane nad Słupskiem; wkrótce później to samo zjawisko wystąpiło nad Koszalinem. 1990.06.02 (PAP)

8 ECHO KRAKOWA 106 - 1990.06.01

Latające talerze

"Echo Krakowa" 106
1990.06.01.

Śledztwo prowadzi milicja

DO OFICERA dyżurnego Państwowej Inspekcji Samochodowej (GAJ), w mieście Krasnojarsk (Syberia Wschodnia) napłynął meldunek: na szosie Jenisiejskiej w pobliżu posterunku GAJ wylądowały... „latające talerze”.

Pracownicy milicji, to zazwyczaj ludzie bardzo poważni i nie skłonni do żartów. Dlatego też ich świadectwa zawsze wysoko cenią sobie specjaliści. Być może i obecne wydarzenie będzie pomocne dla tych, którzy analizują powody coraz częstszych w ostatnich czasach wizyt niezidentyfikowanych obiektów latających.

— Naliczyliśmy cztery obiekty — mówi jeden z naocznych świadków, naczelnik oddziału miejskiego GAJ, kapitan milicji J. Grigoriew. — Zniknęły nam one z oczu w rejonie osiedla Soloncy. Ja i trzech moich współpracowników błyskawicznie wsiedliśmy do samochodu patrolowego i pojechaliśmy w tym kierunku. Mijaliśmy oświetlone ulice i nigdzie nie mogliśmy dostrzec „talerzy”. Zobaczyliśmy je dopiero, gdy wjechaliśmy na ciemny, nie oświetlony już odcinek ulicy. Zobaczyliśmy jednak już nie cztery, a tylko dwa obiekty, które migotały jaskrawoczerwonymi światłami. Leciwały z niewielką szybkością na różnych wysokościach w dół szosy moskiewskiej. Na przestrzeni trzech—czterech kilometrów jechaliśmy równolegle. Mieliśmy wówczas okazję dokładnie obejrzeć wszystkie detale „talerzy”. Jadąc wspólnie — oni

w powietrzu, a my na ziemi — dotarliśmy do wioski Drokino. Tu jeden z „talerzy” przeleciał przez szosę i wylądował na pobliskiej górze. Muszę przyznać, że było to niezwykle widowisko: ciemne niebo, ostry zarys góry, a tuż nad nią wiszą i pulsują czerwone światła. Trwało to chwilę, po czym światła zgasły. Zaraz po tym, trochę dalej, pojawiły się następne — dwie ostre plamy zielonego i czerwonego koloru, które ruszyły w naszą stronę. Podjechał do nas kolejny samochód patrolowy. Było cicho „jak maknem zasiał”. Światła zatrzymały się niedaleko od nas. „Badają nas — szepnął któryś z moich kolegów. — Teraz wejdą z nami w kontakt...”

Do kontaktu jednak nie doszło. „Talerz” zrobił zwrot w prawo, na jego korpusie przez chwilę rozblisły białym światłem okrągłe okna. Zielone i czerwone światła zgasły — usłyszeliśmy szum. Obiekt zaczął wolno wzbijać się w górę i znów zamigotał czerwonymi światłami. Po pewnym czasie zniknął nam z oczu. Popatrzyłem na zegarek, całe to wydarzenie trwało około 50 minut...

Coś widocznie przyciąga „latające talerze” do Krasnojarskiego Kraju, gdyż nie tylko milicjanci byli świadkami tajemniczych zjawisk.

— Trzy dni pod rząd przylatywały o godzinie 20.30 — opowiada nauczycielka szkoły średniej nr 2 w mieście Szarypów L. Solowiewa. — „Talerze” lądowały na bagnach koło obwodnicy. Zewnętrznie podobne były do elipsy. Średnica około 5 metrów. W ich środkowej części można było dostrzec wiele światełek, po bokach coś w rodzaju reflektorów rzucających czerwone światło. Pierwszego dnia zobaczyłam „talerz”, który wylądował. Następnego dnia udało mi się za-

obserwować samo jego lądowanie i start. Na niebie pojawiła się wielka gwiazda, która szybko zbliżała się do ziemi. Nad samą ziemią „talerz” błysnął żółto-czerwono-zielonym światłem i zatrzymał się...

Dziwne i nieprawdopodobne opowieści, ale kto wie, czy zrodziły się one tylko z chęci wywołania sensacji. Niedawno w Krasnojarskim Kraju, w miejscu upadku meteorytu tunguskiego, przebywali specjaliści z Japonii, którzy doszli do wniosku, że na początku naszego wieku, w tajemniczym rozbił się statek kosmiczny z innej planety. Niektórzy mieszkańcy tych terenów przypuszczają, że rzeczywiście w tym miejscu przybył z innej planety zdarzył się nieszczęśliwy wypadek i w swoim czasie nie powrócili do swoich domów. Teraz w Krasnojarskim Kraju pojawia się coraz więcej niezidentyfikowanych obiektów latających, czyżby przybywały w poszukiwaniu swoich?

W. PYRCH
(APN)

9A SKANDALE 6 - 1990.08.31/16

Brazylia: porwana przez UFO

KOSMICI amputowali jej twarz

Czterdziestoletnia GLORIA GARCIA twierdzi, że przybysze z Kosmosu laserowym skalpelem pozbawili ją twarzy i wyrzucili ze statku. Lekarze nie mogą tego potwierdzić, ale faktem jest, że pani Garcii amputowano twarz, pozostawiając straszliwą bliznę.

„Pacjentka doznała niewyobrażalnie głębokiego szoku — oświadczył dr Jayme Santiago Ramos z kliniki w Rio de Janeiro. — Nie potrafimy zweryfikować jej zeznania ani wytłumaczyć, w jaki sposób amputowano jej twarz. Okaleczona upiera się, że została porwana przez kosmitów na pokład ich pojazdu. Może to prawda, może nie. Bardziej obchodzi nas zdrowie pacjentki i to, jak przywrócić jej ludzki wygląd”.

Pani Garcia sama zdaje sobie sprawę, że jej opowieść brzmi niewiarygodnie. „Ale po co miałabym kłamać w takiej sytuacji, jak moja?”. Zeznała na policji, że późnym popołudniem 15 czerwca br. stała na werandzie swego domu w Belo Horizonte (Brazylia), gdy nad jej głową nagle pojawiło się UFO w kształcie dwóch złączonych talerzy. Zawisło nieruchomo tuż nad dachem willi. Przerażona kobieta chciała uciec do mieszkania ale tknięta raptownym paraliżem nie mogła wykonać żadnego ruchu. Straciła przytomność. Ocknęła się na stole chirurgicznym, otoczona przez osobników o od-



Na pokładzie statku: tak to wyglądało

rażających obliczach, z długimi węzowymi nosami, wydających piskliwe, niezrozumiałe dźwięki. „Zaczęłam ich błagać, żeby mnie puścili, lecz nie słuchali nawet. Próbowałam się poruszyć. Nie mogłam. Znajdowałam się w owalnym pomieszczeniu o połyskliwych fosforyzujących ścianach. Z góry spłynął jakiś dziwny aparat i zawisł nad moją twarzą. Jeden z potworów błysnął latarką w kierunku aparatu. Zobaczyłam purpurowe światło, a potem jaskrawy rozblask i poczułam, że odcięto mi twarz. Ból był tak straszliwy, że zaczęłam błagać Boga o śmierć. Nie nadchodziła. Ujrzałam jeszcze potwora z moją twarzą w rękach, jakby to była maska... Znow straciłam przytomność. Kiedy ocknęłam się, leżałam na trawniku przed moim domem. Zamiast twarzy miałam gojącą się ohydą bliznę”.

Panią Glorią Garcia zajął się wywiad wojskowy. Była wielokrotnie przesłuchiwana. Wyniki śledztwa są tajne, reporterom odmówiono jakiegokolwiek danych. Ustalono jednak, że po południu 15 czerw-

ca UFO widziano nad Brazylią w wielu miejscowościach, położonych w okolicy Belo Horizonte.

„Nie wiemy, co o tym myśleć — powiedział prasie pan Francisco Barros, rzecznik Klubu Badaczy UFO w Rio de Janeiro — Kosmici niesłychanie rzadko wyrządzają krzywdę ludziom. Nie potrafimy pojąć, po co była im potrzebna twarz tej nieszcześliwej kobiety”.

(M.A.)



Gloria Garcia przed wypadkiem



Paul Garcia po utracie twarzy

EXPRESS WIECZORNY

9B

1990.08.27

Zagadka dla lekarzy i... policji

Zrobili mi to kosmici!

— twierdzi Brazylijka z amputowaną twarzą

WIDOK kobiety o amputowanej twarzy robi piorunujące wrażenie. — Zrobili mi to kosmici — twierdzi 40-letnia Gloria Garcia. — Przysięgam, że nikt inny, tylko przybyś z kosmosu laserowym skalpelem wycięł mi twarz, a potem wyrzucił mnie ze swojego statku.

— Lekarze nie są w stanie potwierdzić tego, co mówi okaleczona i oszpecona kobieta, ale niezaprzeczalnym faktem jest, że amputowano jej twarz pozostawiając straszną bliznę — donosi brazylijski dziennik „Zéro Hora”.

— Pierwszy raz w życiu spotykam się z takim przypadkiem i nie potrafię wytłumaczyć, w jaki sposób to zrobiono — oświadczył doktor Santiago Ramoiz z kliniki w Rio de Janeiro. — Pacjentka doznała bardzo

głęбоkego szoku. Uparcie twierdzi, że została porwana przez kosmitów na pokład ich pojazdu. Osobiście nie podejmuję się weryfikacji jej opowieści. Jako lekarza interesuje mnie zdrowie pacjentki i przywrócenie jej twarzy ludzkiego wyglądu.

Pani Garcia pozostaje w pełni władz umysłowych. Zdaje sobie sprawę z tego, że jej opowieść brzmi nieprawdopodobnie.

— Nikomu nie życzę takiego koszmaru. Po co miałabym kłamać w takiej sytuacji jak moja — zadaje rozpaczliwe pytanie.

Przesłuchującym ją policjantom zeznała, że późnym popołudniem 15 czerwca br. stała na werandzie swego domu w Belo Horizonte (Brazylia). Nagle nad jej głową pojawiło się UFO. Pojazd miał kształt dwóch złożonych talerzy. Kiedy zawisł nad dachem willi, najpierw zaciekawiona, a potem przerażona kobieta chciała uciec do mieszkania.

Nie mogła jednak wykonać najmniejszego ruchu, nagle straciła przytomność. Kiedy się obudziła, uświadomiła sobie, że leży na stole chirurgicznym. Otaczali ją dziwni osobnicy o odpychających obliczach z długimi węzowymi nosami, wydający niezrozumiałe dźwięki.

— Błagałam ich, żeby mnie puścili, ale nawet nie słuchali — twierdzi p. Garcia — Próbowałam się poruszyć, bez skutku. Pomieszczenie, w którym się znajdowałam, miało owalny kształt, ściany były połyskliwe, fosforyzujące. Nagle nade mną pojawił się jakiś aparat. Zawisł nad moją twarzą. Jeden z osobników błysnął czymś, jakby latarką, w kierunku aparatu. Ujrzałam purpurowe światło, a potem jaskrawy blask.

Poczułam, że coś się dzieje z moją twarzą. Byłam przerażona. Chcia-

Było to gorsze niż GWALT

10

SKANDALE 5 - 1990.08.15/1

IGNACY RYDZYK, księgowy z zawodu, mieszkaniec Wrocławia, ma opinię człowieka zrównoważonego, o u-
sposobieniu pragmatycznym i bez skłonności do fantazjowania. Toteż jego opowieść o przygodzie, jaką przeżył w

światło przeniknęło mnie jakby na wylot... i zaczęło się!

Pamięć pana Rydzyka zaczęła odtwarzać w błyskawicznym tempie dzieciństwo, potem lata szkolne, studia na SGPiS-ie — wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Wi-

dziłem i ślepią świeciły mu fioletowo. Wymusił na uczennicy film o treści seksualnej, poczynając od oglądarki w podstawówce, a kończąc na sprawie, o której nastolatka nie chciała „SKANDALOM” opowiedzieć.

— Było to gorsze niż gwałt — wyznała. — Musiałam wszystko powtarzać z chłopakami, a dziwadło gapilo się, jakby to było kino. Na cały tydzień odechciało mi się seksu.

Księgowy i uczennica są zgodni, że był to kosmita, gromadzący wiedzę o Ziemiach. Zjawiska niemal identyczne notowano w ostatnich miesiącach na Podhalu oraz w Bajdach niedaleko Myślic.

CYRYL DROZD

Na cały tydzień odechciało mi się seksu

pierwszych dniach lipca podczas rowerowej wycieczki na Sobótkę, zastanawia reporter „SKANDALI”, który wraz z p. Rydzykiem udał się nad Czarną Wodę w pobliżu Rogowa.

Księgowy wskazał miejsce na skraju lasu, niecałe sto metrów od brzegu rzeki, gdzie rozsiadł się pod samotną starą sosną, aby posilić się i odpocząć.

— Gdy „to” się pojawiło na skraju polany, pomyślałem, że widzę żołnierza w kombinezonie i masce przeciwgazowej — powiedział „SKANDALOM”.

— Ale takich małych nie biorą do wojska. Mierzyło niewiele ponad metr. Zrobiło parę kroków w moją stronę i raptem poczułem się spalizowany. Nie mogłem poruszyć się ani wydać głosu, ale umysł miałem czysty i pełną świadomość. Gdy „to” zbliżyło się jeszcze bardziej, zdałem sobie sprawę, że nie nosi maski przeciwgazowej ani kombinezonu... taką właśnie miało twarz! Oczy okrągłe, wielkości spadków, nos w kształcie trąbki, usta bardzo szerokie, skórę zielonkawą.

Istota przemówiła bezgłośnie, jakby za pośrednictwem telepatii. Ignacy Rydzyk został uświadomiony, czy też uświadomił sobie, że nic mu złego nie grozi i że zostanie tylko przesłuchany. Istota podszła zupełnie blisko.

— Poczułem intensywny zapach farby olejnej, lawendy i truskawkowych powideł — relacjonuje księgowy. — Spodkowane oczy istoty rozjarzyły się purpurowym światłem. To

dział strona po stronie podreżniki szkolne i akademickie, potem swoją praktykę w administracji PAFWAG-u, wreszcie zakład, w którym obecnie pracuje. Migaly mu przed oczami arkusze sprawozdawczości, bilanse, protokoły pokontrolne.

— Zdumiało mnie, że pomimo zawrotnego tempa odtwarzania, widzę wszystkie błędy popełnione przez zakład, różne absurdy i głupoty, na które dotąd nie zwracałem uwagi — wyznaje Ignacy Rydzyk — A także rozmaite nonsensy, których nauczono mnie w SGPiS-ie.

Cały ten film został jak gdyby wessany przez promieniuje ślepią istoty. Po paru sekundach mózg księgowego zrobił się pusty. Nie pamiętał nawet jak się nazywa. Wówczas ślepią istoty zgasyły, a na polanie osiadła fosforująca kula wielkości cyrkowego namiotu. Zielony osobnik wtopił się w nią i... kula znikła w mgnieniu oka, strześliwszy smugą ognia.

Ignacy Rydzyk wskazał reporterowi miejsce startu kuli „SKANDALE” stwierdzając, że skraj łąki w pobliżu Czarnej Wody jest wypalony aż do skalistego podłoża, które wygląda jak stopione szkło.

Nie jest to pierwszy taki przypadek w okolicach Sobótki. Rozmawialiśmy z dziewczyną, uczennicą liceum w Świdnicy, WIESŁAWĄ CZ., która miesiąc wcześniej miała pod Ślężą podobne przeżycie. Opisał przez nią osobnik wyglądał niemal identycznie, tylko pachniał jakby ka-

lam umrzeć. Dostrzegłam jeszcze, że jeden z kosmitów trzyma ludzką maskę. To była moja twarz. Dalej nie pamiętam. Ocknąłam się na trawniku przed moim domem, z ohydą gojącą się blizną zamiast twarzy.

Panią Glorią Garcią zajął się wywiad wojskowy. Treść przestuchań i wynik prowadzonego śledztwa otaczane są jednak tajemnicą. Reporterm gazety udało się ustalić, że 15 czerwca UFO widziano nad Brazylią w wielu miejscowościach sąsiadujących z Belo Horizonte.

— Nie wiemy co o tym myśleć — mówi Francisco Barros, rzecznik Klubu Badaczy UFO w Rio de Janeiro. — Kosmici niezwykle rzadko wyrażają ludziom krzywdę. Trudno powiedzieć po co była im potrzebna twarz tej kobiety. (Majs)

11A DZIENNIK POLSKI 158 - 1990.07.10

Co lata nad Moskwą?

MOSKWA (TASS). Radzieckie dzienniki „Raboczaja Tribuna” i „Sielskaja Zyzn” informują o nowych przypadkach pojawienia się w ZSRR niezidentyfikowanych latających obiektów.

Jeden z takich obiektów widziano tuż po północy 5 lipca w północno-zachodniej części Moskwy. „Po usłyszeniu huków spojrzałem w okno i zobaczyłem, że na podwórku pojawił się świe-

czący obiekt” — powiedziała jedna z kobiet, naocznych świadków. Inny świadek oświadczył: „huku nie słyszałem, jednak poczułem falę energii elektromagnetycznej. Pracowałem niegdyś na akceleratorze i dobrze wyczuwam oddziaływanie pola elektromagnetycznego”.

Miejscowi entuzjaści UFO odkryli, bez wskazówek naocznych świadków, miejsce lądowania „obiekta z kosmosu”. W przybliżeniu określili też tor jego lotu. Prowadził on nad pobliskimi

drzewami, których liście pożółkły. Pobrany z miejsca lądowania UFO grunt świecił w ciemności. Gazety przypominają, że podczas badania gruntu w podmoskiewskim Zielenogradzie, gdzie przed kilku miesiącami również obserwowano lądowanie UFO, promieniowanie próbek było tak silne, że nie można było go określić przy użyciu dostępnych przyrządów.

Dziennik „Sielskaja Zyzn” informuje o pojawieniu się UFO w syberyjskiej tajdze.

11B SZTANDAR MŁODYCH - 1990.07.20.

UFO nad Kremlm

Czy Armia Radziecka zdobyła rozbity ”spodek”?

- Co robić, gdy w pobliżu wylądował UFO? Przede wszystkim zachować spokój. Nie podejmować żadnych gwałtownych działań, obserwować - mówi Aleksander Kuzowkin, jeden z moskiewskich

przybysze nie mają żadnych kłopotów z językiem rosyjskim. We wspomnianym na wstępie programie telewizyjnym znalazła się relacja pewnej mieszkanki Podmoskowie, która wracając z pracy spotkała w lesie dziwne istoty i przyjęła ich propozycję, żeby ”sobie polatać”, przy czym pobyt na pokładzie UFO trwał dłużej niż 5 minut...

Ta lawina doniesień o obiektach latających (tutaj określa się je skrótem ”NLO”) jest być może przejawem odręgowania ludzi na obowiązujący jeszcze do niedawna zakaz podejmowania w środkach masowego przekazu tematu UFO. Dopiero teraz, kiedy więzy krępujące prasę pękły, wychodzi na jaw, że przez całą tę epokę milczenia zieloni ludko-

ufologów. Mówi to w studiu telewizyjnym i rada ta wydaje się jak najbardziej na czasie: Związek Radziecki stał się ostatnio terenem prawdziwej inwazji latających talerzy.

Oczywiście, ”talerz” to pojęcie umowne, obiekty pojawiające się to tu, to tam mają rozmaite kształty: najczęściej są to kule, spodki, kapelusze, rzadziej cylindry. Właśnie taki cylindryczny obiekt pojawił się parę tygodni temu wczesną wieczorną porą nad południowo-zachodnią Moskwą i przez parę godzin wykonywał dziwne ewolucje, obserwowany przez tysiące ludzi. Innym razem po sąsiedztwo, bo nad dzielnicą Kunczewo, fruwał na 500-metrowej wysokości klasyczny spodek i nawet dał się sfotografować, a gazeta ”Moskowskij Komсомолец” zdjęcie to opublikowała. Czasami tajemnicze pojazdy lądują na Ziemi. Dochodzi do kontaktów trzeciego stopnia i okazuje się, że



wie wyczyniali najdziksze swawole na rosyjskim niebie, a czasem i tu, przy ziemi. Jak choćby załoga świecącej kuli, która pod Brackiem zabawiła się holowaniem pociągu towarowego. Dziś, kiedy zebrano dokładną dokumentację większości przypadków i kiedy radzieccy ufołogowie mają możliwość analizowania zebranego materiału - wyłania

się swoista geografia wizyt tajemniczych gości. Na terytorium ZSRR ulubionymi obszarami UFO (tam widywano i widuje się je najczęściej) są okolice miast Perm i Wologda, jeziora Onega, północny Kaukaz oraz Moskwa i Leningrad. W ogóle na mapie zaznaczono około 300 takich miejsc. Z niewiadomej przyczyny przybysze prawie wcale nie

interesują się republikami Azji Środkowej, z wyjątkiem Pamiru.

Na ten temat powstała nawet pewna teoria. Niektórzy badacze twierdzą, że latające obiekty wcale nie przybywają do nas z kosmosu, lecz stacjonują w stałych bazach na naszej planecie, skąd wyruszają do lotów patrolowych. Częstotliwość

pojawiania się UFO nad pewnymi rejonami może mieć związek z lokalizacją tych baz. Kraj tak rozległy i tak bogaty w niedostępne mateczniki doskonale nadaje się do tego celu.

Natychmiast jednak rodzi się pytanie - co na to wojsko? Ten rozległy i rzekomo bezludny kraj w rzeczywistości wyposażony jest w perfekcyjne systemy wczesnego ostrzegania i urządzenia elektroniczne nieustannie penetrujące każdy zakątek przestrzeni powietrznej i wodnej. Już 30 lat temu Gary Powers przelatując nad Uralem w maszynie typu U-2 miał poważne kłopoty z za-

chowaniem incognito. Czyżby UFO-pilotom udawało się to lepiej? Istnieją podstawy, by domniemywać, że nie, ale Armia Radziecka, podobnie zresztą jak i amerykańska, pieczołowicie strzeże swojej wiedzy na temat UFO. Prywatnie też nikt nie jest skłonny puścić pary z ust. Chociaż pogłoski o rzekomych przechwyceniu rozbitego "spodka" przez wojsko stają się coraz bardziej uporczywe. Podobnie jak generałowie, również kosmonauci radzieccy nie są skłonni do rozmów na ten temat - chociaż wiedzieć muszą sporo. Tajemnica służbowa okrywa więc mgłą milczenia najbardziej kompetentne źródła wiedzy o UFO.

Na szczęście istnieją piloci lotnictwa cywilnego. A ich nie obowiązuje żadna tajemnica. Sam miałem okazję słyszeć relację pilota Aeroflotu (siedzieliśmy na lotnisku w Jużnosachalinsku, czekając na poprawę pogody), który ścigał się z UFO odrzutowym TU-154. A ściślej biorąc, mrugająca światełkami kula najpierw dogoniła go, przez chwilę eskortowała samolot, wisząc na wysokości kabiny, po czym gwałtownie pomknęła do przodu. Działo się to w rejonie Magadanu przy szybkości 900 km/godz. Pilotów, którzy przeżyli podobne przygody jest w Aeroflocie wielu. Parę miesięcy temu prasa opisywała incydent pod Nałczykiem (północny Kaukaz), kiedy to załoga helikoptera usiłowała gonić pomarańczową kulę, ale wskutek groźby szarży z jej strony salwowała się ucieczką. Przypad-

ków agresywnych zachowań UFO wobec samolotów pasażerskich nie zanotowano.

Na razie wiedza potoczna na temat tego fenomenu opiera się na obserwacjach, fotografiach i budowanych na tej podstawie teoriach. *- Jestem przekonany, że postrzegamy zaledwie czubek góry lodowej. To co najistotniejsze jest ukryte przed naszym wzrokiem i rozumem - mówi Aleksander Kuzowkin. Inny radziecki badacz, Anatolij Listratow, stwierdza, że miliony obserwacji poczynionych na świecie w ciągu ostatnich 10 lat stanowią dostateczny dowód, iż mamy do*

czynienia z realnym zjawiskiem, powiązaniem w jakiś sposób z odmienną niż nasza formą życia niebiologicznego. Ale jaka jest natura tego zjawiska i sens jego istnienia? W radzieckiej prasie wypowiedane są rozmaite poglądy, których w paru słowach omówić się nie da. Można jedynie wymienić trzy główne kierunki interpretacji.

Pierwszy, najczęściej prezentowany, a zatem już klasyczny: UFO są wysłannikami innej, o wiele bardziej od nas rozwiniętej cywilizacji kosmicznej lub czasoprzestrzennej, która uważnie obserwuje nasze poczynania, ale nie chce ingerować, iż skończyłoby się to dla ziemian katastrofą. A więc - coś w rodzaju laboratorium w skali planetarnej. Dyrektor Międzybranżowego Naukowego Ośrodka Badań Ufologicznych w Moskwie, Władimir Ażaza, stwierdza, że hipoteza ta nie jest sprzeczna ze współczesnym światopoglądem naukowym. Jednakże prawdziwi uczeni, ci z tytułami naukowymi, zdecydowanie odcinają się od wszelkich bredni o kosmitach. Ich zdaniem - a na udowodnienie tej tezy trzech poważnych uczonych poświęciło dużą rozprawę w oficjalnym miesięczniku "Nauka w ZSRR" - wszystkie przypadki UFO da się wyjaśnić na gruncie zjawisk przyrodniczych albo psychologii, czyli ludzkiej wyobraźni i jej tworów. Nauka jest zatem wielce pryncypialna i konsekwentna w udowadnianiu swoich racji.

O ile obydwie te orientacje są tak

stare jak najstarsze "spodki", to trzeci kierunek myślenia toruje sobie drogę od niedawna. Oto on. W niepojętym procesie swego rozwoju ludzkość doprowadziła do tak daleko posuniętej deformacji środowiska ziemskiego, że natura zareagowała w sposób, którego na razie nie znamy. Hipoteza ta pozwala wyjaśnić narastanie pojawiania się UFO - wszak spustoszenie ekologiczne postępuje w skali globalnej. A więc to my sami spowodowaliśmy pojawienie się tego fenomenu...

Fantastyka, nauka, ekologia... Jakże rozległy jest obszar dociekań badaczy tego zjawiska. Ostatnio doszła jeszcze polityka. Uzasadniając częstsze niż dawniej pojawianie się NLO nad radzieckimi miastami zwolennicy pierwszej z wymienionych wyżej teorii twierdzą, że to co dzieje się obecnie w ZSRR jest procesem o historycznym wymiarze dla losów ludzkości. Nic więc dziwnego, że nasi patroni w swych wspaniałych latających maszynach chcą dowiedzieć się jak najwięcej na temat pieriestrojki.

Być może... tylko dlaczego zamiast wylądować wprost na dziedzińcu Kremla i zasięgnąć informacji u źródeł najlepiej poinformowanych, błakają się po zakamarkach supermocarstwa, strasząc prostych obywateli?

W Charowsku, nie opodal Wołogdy, talerzowate UFO przez parę dni parkowało wśród domów mieszkalnych, bucząc i błyskając światełkami, a w iluminatorze dawało się dojrzeć coś na kształt kobiecej twarzy. W jednej z wiosek tego regionu kosmici ucieli sobie pogawędkę z dwoma kolchoźnikami zajętymi zbiorami siana, po czym odlecieli. Takich relacji nabywało się co niemiara, a czytając je, człowiek zaczyna podejrzewać, że z rozumem ci zielonoskórzy kombinizonowcy mają nie po kolei. Żadnej logiki, żadnego sensu w działaniu, żadnej skoordynowanej akcji - przyleć, podrepcz w miejscu, pokaż parę cyrkowych sztuczek (pamiętacie lądowanie w Woroneżu?) i fruuj... I to ma być wyższa cywilizacja?

WALDEMAR SOBIECKI

Rys. MACIEJ MARCHEWICZ

12 GAZETA WYBORCZA - 1990.07.09

Agencja Prasowa „Nowosti” specjalnie dla „Gazety”

Wróg pozaklasowy, kosmiczny

„Społeczeństwo musi być dobrze poinformowane o obecnej koncentracji sił UFO nad Ziemią. Musi być przynajmniej moralnie przygotowane do możliwej konfrontacji. Niedawno UFO zaatakowało śmigłowiec i zmusiło go do lądowania. Z przyszłymi z obcej planety zetknął się także jeden z kontrolerów magistrali gazowej pod Ufą” – dowiedział się ostatnio minister obrony narodowej Związku Radzieckiego marszałek Dmitrij Jazow.

Zródłem informacji jest przesłanie uczestników odbywającej się w stolicy Kirgizji, Frunze pierwszej środkowo-azjatyckiej konferencji naukowej.

W dokumencie mowa jest także o tym, że wspólne działania ZSRR i USA w przypadku agresji przybyszów z obcych planet były omawiane w czasie rozmów prezydenta ZSRR Gorbaczowa z prezydentem USA Reaganem w Genewie i z prezydentem Bushem na Malcie. Liczne akty przemocy dokonane przez siły zbrojne różnych państw, w tym ZSRR, prawdopodobnie doprowadziły do tego, że Ziemia stała się znana w galaktyce jako planeta agresji.

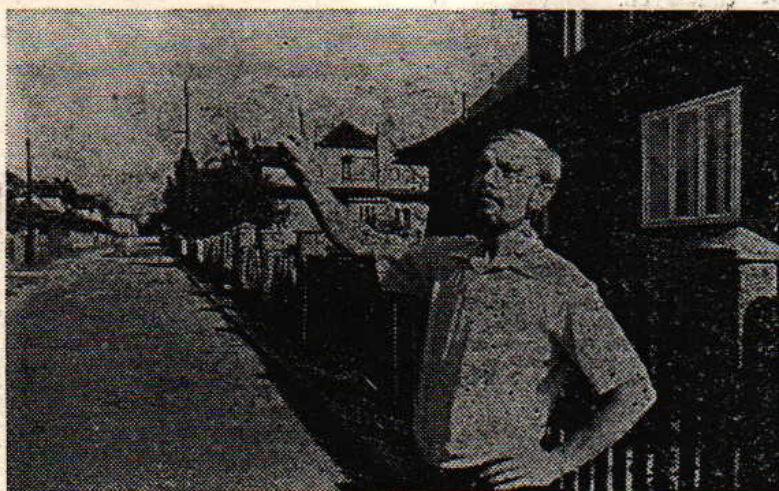
13B

Ufo czy kontrola?

W Rybniku pojawił się dziwny obiekt latający, co potwierdził m. in. Stanisław Kufka i jego sąsiedzi. Gdy wyszedł przed dom zauważył on obiekt nadlatujący z Gieraltowic. Po skierowaniu w jego stronę światła latarki obiekt zatrzymał się, a z wnętrza wysunął się świetlisty wąż, po którym wyszła z pojazdu dziwna postać. Po chwili powróciła jednak do wnętrza i latający talerz oddalił się z powrotem do Gieraltowic. W Rybniku podejrzewają, że była to jeszcze jedna kontrola.

CZAS KRAKOWSKI 92 - 1990.08.02.

13A NOWINY 31 - 1990.08.01.



Stąd nadleciało UFO. Pokazuje Stanisław Kufka.

Zdj. Z. Keller

UFO nad Rybnikiem

W poprzedni poniedziałek, 23 lipca br., późnym wieczorem ok. godz. 23.00 pan Stanisław Kufka mieszkający w Rybniku przy ul. Świerczewskiego wyszedł przed dom poszukać swego psa. Miał ze sobą latarkę, bo wokół domu

jest ciemno. Szukając psa nagle spostrzegł na nocnym niebie sunący od strony Gotartowic jakiś dziwny obiekt. Jak powiedział Stanisław Kufka naszemu reporterowi, obiekt wyglądał i poruszał się jak: „helikopter, ino nie szumiał”.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

UFO nad Rybnikiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Stanisław Kufka skierował światło swej latarki na nieznaną daleki obiekt, chcąc dać jakiś znak. Sygnały te spotkały się z niespodziewanym odzewem. Pan Stanisław Kufka został oślepiiony niezwykle silnym światłem, przy którym, według jego relacji, światło żarówki płęsetwało, było światłem świeczki.

Następnie pan Kufka zauważył, że obiekt zatrzymał się w powietrzu, a z jego wnętrza wysunął się świetlisty wąż, po którym wyszła z pojazdu jakaś postać. Tajemnicze indywiduum wróciło do pojazdu, po czym ten oddalił się z powrotem w kierunku Gotartowic.

Nazajutrz pan Kufka zadzwonił do Komendy Policji w Rybniku, by spytać, czy w nocy nie odbywały się nad miastem jakieś manewry. Nie znalazł jednak zrozumienia u dyżurującego policjanta, który nie dał wiary wyjaśnieniom pana Kufki. Dopiero kiedy pan Stanisław Kufka usłyszał od sąsiadów, że w całym mieście mówi się o dziwnym obiekcie obserwowanym w nocy nad Rybnikiem, nabrał przekonania, że był świadkiem naprawdę niezwykłego zdarzenia.

Ryszard Pacer

14 GAZETA WYBORCZA 184 - 1990.08.09.

E.T. - Węgier dwa bratanki

Judit Vas, pracowniczka węgierskiego Centrum Informacji o UFO, po kilku miesiącach badań pozbyła się wątpliwości; kosmici naprawdę odwiedzają Ziemię, UFO to nie czcze wymysły hysteryków.

Centrum zostało założone w początkach roku przez dyrektora obserwatorium astronomicznego „Urania” w północnym mieście Eger. Powstało wkrótce po fali zjawisk ufologicznych, która miała nawiedzić Węgry jesienią ubiegłego roku. Judit Vas, wykładowca astronomii, zbiera i klasyfikuje informacje uzyskane od świadków niezwykłych wydarzeń.

— W listopadzie zeszłego roku wojskowy pilot z Kecskemet podczas lotu patrolowego był ścigany przez świecący pomarańczowo obiekt, którego nie zarejestrował radar.

— Dwóch żołnierzy z tej samej jednostki lotniczej widziało kilka dni później zielony, metrowej wysokości obiekt, który wystartował z płyty lotniska i znikł w przestworzach.

— 24 lipca tego roku kierowca autobusu z Kisabjacs zoba-

czył dwa czerwone światła i dziwną niską postać: gruszkowatą głową, nieproporcjonalnie długie ręce, stalowoniebieski korpus. Od czasu tego „bliskiego spotkania” kierowca cierpi na bóle głowy.

Judit Vas spotyka się ze wszystkimi świadkami wydarzeń. Wielu z nich podejrzewa o wybuchającą wyobraźnię czy halucynacje, lecz niektórych przypadków nie można racjonalnie wyjaśnić. Sama Judit nie widziała jeszcze kosmitów, choć kilka tygodni temu, ścigając do Transzentmaria przez raport żołnierza, który miał ich spotkać, zobaczyła tajemnicze strugi światła, padające z góry na stojącą samotnie zagrodę.

„Od kiedy zainteresowałam się tymi historiami, nabrałam pewności, że oni istnieją, nawet jeśli naukowcy twierdzą, że jest inaczej” — mówi Judit. (OS)

15 SKANDALE 15 - 1990.12.20/11

Migotał wskazując macierzysty gwiazdozbiór przybyszów

Zagadka z Kiriszi

Setki mniej lub bardziej wiarygodnych informacji o UFO i próbach nawiązania z nami, Ziemianami, kontaktu przez przedstawicieli pozaziemskich cywilizacji doszczętnie — wyda się — zbanalizowały ten temat. A przecież w doniesieniach z Kiriszi — niewielkiego miasteczka w ZSRR — jest coś, co każe przyjrzeć się im uważniej: namacalny, materialny ślad, być może pozostawiony przez pozaziemskich przybyszów.

Mówi JELENA GLAGOLEWA

— (23 l.) mężatka, nauczycielka języka i literatury rosyjskiej w miejscowej szkole nr 2: — Było to zimą. Tego dnia zasiadziałam się do późna w szkole. Właśnie kończyła się emisja programu TV, a więc musiało być już gdzieś około wpół do pierwszej w nocy. Zamknęłam szkołę i wyszłam. Do domu — aleją — miałam około trzysta metrów. Naraz widzę — coś stoi.

Latarnie u nas o tej porze są już zgaszone, ale i tak wszystko doskonale widać, przecież śnieg — biały, a ścieżka cała aż się skrzy. Więc na tym śniegu — srebrzysta kula o około półmetrowej średnicy. Cała pulsowała światłami. Przestraszyłam się, chciałam uciekać.

A wtedy kula oderwała się od ziemi, nieco uniosła w górę i powoli poszybowała w kierunku mojego domu, jakby mnie przy-



Na zdjęciu: Tego rodzaju dziwne przedmioty znaleziono dotąd tylko w Ameryce Południowej, w delcie Nilu i - dwukrotnie - w ZSRR. Zdjęcie to wykonano opodal miasta Kiriszi. Obecnie widoczną tu „piramidkę” badają naukowcy z Instytutu Problemów Kosmicznych.

wołując. Strach gdzieś uciekał i poszłam za nią. Wtem - zniknęła mi z oczu. I tylko coś w uszach brzęczy, cicho - cichuteczko, podobne do muzyki. Pomyślałam, że mi się to wszystko chyba przywidziało. Ale podchodzę do naszego domu i znów widzę: jest kula, wisi przy naszym oknie. Przeleciałam się o dziecko, choć - co prawda - mąż był w domu. W tym momencie kula obróciła się i uleciała w górę, a za nią jaskrawo wypłynął słup. I wszystko zniknęło, przepadło. Pospieszylam do środka zdać relację mężowi. Wyglądamy oboje przez okno, a tam, to znaczy na gzymsie - cały śnieg stopniał, chociaż tegi mróz tej nocy trzymał. Mąż powiedział mi, że i on też widział na ulicy jaskrawe światło, a nasze dziecko w tym czasie głośno płakało...

Mówi A. J. LUSZKOW, kierownik łazika ze stacji naukowo-badawczej w Kiriszi. Instytutu Biofizyki Atmosfery: - Widziałem ich na własne oczy, tych humanoidów. Piątego października szef posłał mnie z jakąś sprawą do sąsiedniego

rejonu. W tamtą stronę wyjechałem późno, a z powrotem - prawie nocą. Rzecz jasna, włączyłem światła. Jadę już dość długo. Naraz co widzę: nad polem coś, jak zielony wybuch i coś jak spirala. Pokręciła się z dziesięć sekund i zniknęła. Ja - oczywiście - natychmiast na hamulec. Najpierw - nożny, a potem - i ręczny. Z początku chciałem iść, obejrzeć to z bliska. Ale jakoś nie poszedłem, zapaliłem, poszedłem - niczego więcej nie widąc... Potem chłopcy opowiadali, że w tym miejscu znaleźli wypalony krąg, jakby coś tam w koło się kręciło...

Mówi ILIA PADMIN, dziennikarz tygodnika „Sobiesiednik”: - Los był zwyczajny, mieszany. W jakieś pół godziny, razem z kierowcą, dojechaliśmy do ogromnej, błotnistej polany, porośniętej rzadkimi zaroślami. Spojrzenie na zegarek wywołało lekką konsternację - wskazówka sekundnika zatrzymała się. Potrząsnąłem zegarkiem, przyłożyłem go do ucha - milczy. Widać się popsuł, pomyślałem i spytałem o godzinę kierowcę. Ale... i jego zegarek stanął.

Przy czym mój towarzysz powiedział, że zaczeka na mnie właśnie w tym miejscu, szukając grzybów. Więc - przeczącąjąc zły nastrój - zdecydowałem się iść dalej sam.

Kiedy dotarłem do środka polany, poczułem lekko ułtucia w uszach i usłyszałem narastający świst. Wtem - jakby ktoś, bezceremonialnie i władczo, wdarł się w moją świadomość. Mimo woli opuściłem oczy i zobaczyłem niewielki, metaliczny przedmiot, trójkątny w kształcie, leżący w mokrej trawie, pośród pożółkłych liści. W tym czasie przestrzeń wokół trójkąta utworzyła coś w rodzaju graniastosłupa.

W jego wnętrzu początkowo wszystko było nieostre, zasnute aparem i jakby zdeformowane. I tam właśnie, w tej wypaczonej przestrzeni, naraz zamigotały wyraziste, kolorowe figury geometryczne: trójkąty, koła, kwadraty. Potem w graniastosłupie pokazały się świecące punkty. Gwiazdy - zrozumiałem. Jeden z punktów zamigotał w sekundowych odstępach, wskazując widać macierzysty gwiazdozbiór przybyszów. Raptiem wszystko, razem z metalicznym trójkątem, zniknęło. Pedantycznie przeszukałem trawę - bezskutecznie. Wtedy wróciłem na skraj polany. Tym razem wskazówka zegarka zachowywała się, jak należy.

WALERY FIODOROWSKI

16

KURIER POLSKI 196-1990.10.15/13

UFO we wsi

Była godzina osiemnasta, gdy Agnieszka powiedziała nagle: „Tatusiu! Patrz! Jaki duży księżyc przeleciał!” Marian Ogiejko pomyślał, że córce się coś przywidziało...

Tego wieczoru wielu mieszkańców Naciawia zobaczyło na niebie ognistą kulę. Na drugi dzień, o tej samej porze, tłumek gapiów w napięciu przypatrywał się niezidentyfikowanemu obiektowi unoszącemu się nad polaną leśną. Nie słychać było żadnego dźwięku. Dwóch mężczyzn nagle wyszło z grupy i skierowało się w kierunku tajemniczego światła.

- Widziałam go z odległości około kilometra. To nie była kula, raczej bryła w kształcie prostokąta. Na niej świeciły punkciki przypominające zapalone w bloku okna, które jednocześnie poruszały się wokół jej osi.

Całość poruszała się raz w lewo, raz w prawo, w górę i w dół. Wyglądało jak pojazd. Myślałam, podobnie jak inni, że to może jakiś pojazd wojskowy. Ale to na pewno nie był samolot - mówi nam Maria Ogiejko, która przypatrywała się niezidentyfikowanemu obiektowi przez 40 minut. Mężczyźni, którzy odważyli się podejść do obiektu twierdzą, że bryła paliła się na czerwono. W momencie, kiedy podchodził, oddalała się. W pewnym momencie wystrzeliła w ich kierunku dwie małe kulki. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przez dwa dni mieszkańcy Naciawia w woj. koszalińskim /8 i 9 bm/ mieli możliwość obserwowania UFO. Niezidentyfikowany obiekt widziała prawie cała wioska. Wierzyć, nie wierzyć? Być może uda nam się zdobyć zdjęcia obiektu. Czy przekona to niedowiarków? /wba/

KOBIETY I UFO

17

Był wieczór. Natasza Barinowa, uczennica szkoły średniej, wyszła przed dom. Działo się to w osadzie Majski niedaleko Nalczika. Po kilku minutach domownicy usłyszeli rozzłościący krzyk. Kiedy wybiegli, zobaczyli, jak dziewczyna rozpaczliwie się broni przed czymś niewidocznym. Zabrał ją do domu i z trudem uspokoił. Po jakimś czasie Natasza powiedziała, że usłyszała wówczas dziwny, jakby mechaniczny głos, mówiący do niej: „Siedź spokojnie, nic ci się nie stanie”. W tym samym momencie zobaczyła przezroczystą siatkę ze świecącymi od wewnątrz oczami. Poczuła, że jakaś siła podnosi ją do góry. Chcąc się czegoś złapać, dotknęła siatki i miała wrażenie jakby poraził ją prąd. Kiedy z domu wybiegła ciotka Nataszy, siatka podniosła się i zniknęła...

Ciotka twierdzi, że na palcach dziewczyny były ślady lekkiego oparzenia, a jej ręka silnie drżała. Mieszkańcy osady widzieli w tym czasie przelatującą nad domem Nataszy dużą świecącą kulę.

Podobna historia wydarzyła się mieszkance osady Czegieł Wtoraj, Babilin Balijewej. Późno wieczorem wyszła na podwórko i zobaczyła przed sobą świecącą siatkę (oczek miały mniej więcej 10x10 centymetrów), która mieniła się wszystkimi kolorami tęczy. Kobieta tak się przestraszyła, że uciekła do domu i nic nikomu nie powiedziała.

W kilka dni później sytuacja się powtórzyła. Wieczorem Babilina wyszła na podwórko i zobaczyła, jak z wysokości około 30 metrów prosto na nią opuszcza się taka sama świecąca siatka. Kobieta z krzykiem uciekła do domu, całą noc nie spała, a rano opowiedziała rodzinie i znajomym o tym, co się jej dwukrotnie przytrafiło. Okazało się, że mieszkańcy w te właśnie wieczory widzieli przelatujące nad osadą jasno świecące kule.

Po powrocie do Moskwy otrzymałem od jednej z czytelniczek z Kotelnicza list z tekstem modlitwy, w której znajdują się ta-

kie oto słowa: „...Boże mój, któremu tak ufam! Wybaw od sieci łowcy, od strasznej zarazy”. Widocznie twórcy tej modlitwy znane były wypadki spotkań z „niebieskimi łowcami”. Wiele ufologów uważa, że zdarzające się ostatnio wypadki ginięcia ludzi bez śladu to dzieło kosmicznej „mafii”.

Zanim wróciłem z Nalczika, nad którym wielokrotnie widziano nieznane obiekty latające, poznałem kobietę, która przeżyła kilka spotkań z UFO. Z zawodu jest pedagogiem, nazwijmy ją Jeleną Nikołajewną. Pewnego razu leżała wieczorem na tapczanie, w mieszkaniu oprócz niej nie było nikogo. Nagle zobaczyła, jak z balkonu patrzy na nią jakaś dziwna istota czelko-kształtna z wielkimi oczami. Wpadła w stan hipnozy i zaczęła wykonywać płynące nie wiadomo skąd rozkazy. Najpierw trzy razy obeszła stół, a potem wyszła na balkon. Nikogo tam nie było, jednak w odległości kilku metrów od barierki wisiał w powietrzu przedmiot podobny do samolotu, ale bez skrzydeł. Miał około metra długości i świecące iluminatory. Jelena pamięta, że z „samolotu” zadawano jej jakieś dźwięczne brzmiące pytania. Odpowiadała na nie, ale nie pamięta, o co ją pytano. Kiedy ten „wywiad” się skończył, „samolot” zniknął, a ona zaczęła powoli przychodzić do siebie.

Następne spotkanie z UFO miała podczas wieczornego spaceru ze swoim 13-letnim synem w okolicy Nalczika. Wtedy ponownie ujrziała „samolot”.

Na moim biurku leży wiele informacji na temat kontaktów ludzi z UFO. Co ciekawe, w 7 przypadkach na 10 UFO nawiązuje kontakt z kobietami. Dlaczego? Zadałem to pytanie swoim redakcyjnym koleżankom. Wiele, co mi odpowiedziały? „Kobiety przyciągają UFO jako istoty o wyższym stopniu organizacji”. Być może są jeszcze inne odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie.

N. WARSIEGOW

KRAJ RAD 42-1990.10.20

18A EXPRESS WIECZORNY 217 - 1990.11.09

Nie jesteśmy gorsi od innych

Stożek światła nad Rzeszowem

NIE dobiegliśmy wprawdzie jeszcze do wymarzonej Europy, ale nie jesteśmy bynajmniej z tego powodu sekowani. Przynajmniej przez nieznanych przybyszów z innych nieznanych nam światów. Zaledwie bowiem zdążyliśmy napisać we wczorajszym „Expressie” o całej serii tajemniczych obiektów, jakże pojawiły się równocześnie nad

wieloma krajami Europy Zachodniej, a już poinformowani zostaliśmy telefonicznie przez korespondentów i Czytelników o podobnych tajemniczych zjawiskach, jakie pojawiły się pod niebem w różnych miejscowościach Polski.

Taki niecodzienny przybysz (wszystko wskazuje na to, że z kosmosu) pojawił się 5 km. nad Rzeszowem; zabłysnął nad centrum jak słońce na firmamencie i przesuwał się nad miastem w kierunku północno-wschodnim. Wyglądał imponująco, jak prezent pod świąteczną

choinkę, gdyż przypominał stożek światła klepiony z setek tysięcy iskrzących się światełek-gwiazdek.

Jak poinformowali nas mieszkańcy Rzeszowa świetlisty obiekt przesuwał się po niebie z szybkością samolotu ponaddwukrotną, tyle tylko, że w całkowitej ciszy, tak

jakby nie był poruszany energią żadnego motoru.

Na temat długości tego lotu adania rozmówców „Expressu” były podzielone. Jedni twierdzili, że trwał pół minuty, inni byli przekonani, że ponad minutę. Faktem jest, że obiekt, tak samo jak niespodziewanie się pojawił, znikł pozostawiając po sobie długi warkocz gestych chmur, które widoczne były na niebie przez co najmniej 15 minut.

W tym samym dniu, tuż po godzinie 19, pojawiło się nad Tleniem od strony Tucholi pięć kulistych obiektów, które otaczały szósty, mający kształt elipsy. Zdaniem obserwatorów, emitowane przez nie światło miało kolor wrzosowobłękitny. Również i w tym przypadku obiekty przesuwały się po nieboskłonie bezszelestnie.

Nie wątpię, że sprawy tych dzieł na niebie szczegółowo wyjaśnią nasi specjaliści ufologów. (ZZ)

Z ostatniej chwili!

UFO nad Rzeszowem?

18B NDWINY 229 - 1990.11.06.

(Inf. wł.) nocno-wschodnim. Wyglądał tajemniczy obiekt pojawił się wczoraj wieczorem nad Rzeszowem. Około godz. 19 zabił nagle na firmamencie od południowo-zachodniej części miasta i przesunął się z prędkością samolotu nad- (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Znawcy fantastyki naukowej łatwo skojarzyć mogą to niesamowite zjawisko z przelatującym 20 sierpnia 1979 r. nad Polską (koło Gniezna bolidem, sfotografowanym i szerzej opisanym w KAW-owskim wydaniu (z 1988 r.) popularnej książki Lucjana Znicza pod kilkoma tytułami: „Goście z kosmosu?”, „Nieznane obiekty latające (3)”.

Nie zidentyfikowany i nie przypominający ani wyglądem ani obryzmiłami rozmiarami żadnych znanych samolotów, świecący (jarzący wręcz), obiekt przesunął się po niebie zupełnie bezszelestnie, wzbudzając osłupienie mieszkańców śródmieścia Rzeszowa. Ludzie pokazywali go sobie, zamierali na ulicach (zwłaszcza w rejonie ulicy i parku Pułaskiego). Zauroczenie tym niespotykanym wcześniej zjawiskiem nie trwało jednak długo, gdyż po kilkunastu sekundach obiekt nagle zniknął (zgasł zupełnie), pozostawiając po swym niesamowitym locie jedynie długą smugę chmur (znacznie gęstszą i obfitszą niż normalne odrzutowce), która utrzymywała się na niebie jeszcze co najmniej kilkanaście minut.

To niewytłumaczalne zjawisko będzie zapewne dziś przedmiotem szeregu komentarzy i fantastycznych hipotez. Zastęgamy, iż nie mamy na ten temat wydatujących informacji, by sugerować jakiegokolwiek domysłu lub przypuszczenia. Lada, który wszystkie zaobserwowane fakty, prosimy o telefonny kontakt z redakcją pod nr. 343-58 lub 371-43. (Jak)

NDWINY 230 - 1990.11.07.

18C

To był najprawdopodobniej płonący meteor (po wybuchu) — który — na szczęście — nie zderzył się z ziemią...

Niezwykły bolid a nie statek kosmitów

(Inf. wł.)

Niesamowite zjawisko, o którym wczoraj pisaliśmy w bezpośredniej, opartej na opisach 3 osób z rodziny autora, relacji pt. „UFO nad Rzeszowem”, przykuło nas na wiele godzin do redakcyjnych telefonów. Dzwonili one od rana do późnego popołudnia niemal bez przerwy. O ile nie dziwiło nas, że tyle osób zdążyło zauważyć niezwykle, płonący na niebie obiekt, o tyle nawet w najbliższych wyobrażeniach nie przypuszczaliśmy, iż nasz wczorajszy apel o przekazywanie swych spostrzeżeń i uwag spotka się z tak liczną i spontaniczną reakcją czytelników. Dziękujemy za to i zapewniamy, że zebrany w tych telefonicznych rozmowach materiał postaramy się w pełni wykozystać.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Fotokopia rysunku oficera lotnictwa Juliusza Łaby, który w ten sposób przedstawił bolid przelatujący nad środkową Polską wieczorem 20 sierpnia 1979 r. „Nasz” meteor był wprawdzie podobny, ale o wiele piękniejszy... Jego graficzny wizerunek — oparty o opisy świadków — przedstawimy jutro.

Repr. W. KIRSZNER

W zasadzie większość nocnych świadków przelotu niezwykłego bolida, który wprawdzie w detalach był postrzegany i przyjmowany bardzo różnie, potwierdza wstępny opis, który wydrukowaliśmy wczoraj. Wszyscy — dzwoniło do nas ponad sto osób — widzieli to samo: olbrzymią kulę — gwiazdę prowadzącą, która, ciągnęła za sobą wielką smugę światła, a za nią (jakby w stożku światła), dziesiątki następnych, pulsujących obiektów świetlnych. Lot był równomierny i bezgłówny; a przebiegał z zachodu na wschód, z lekkim odchyleniem (ok. 10—15 stopni) na północ, „korytarzem” między Mielcem a Rzeszowem (w Mielcu widziany był z południowej strony, w Rzeszowie z północnej). Lot ten odbywał się na nieosiągalnej przez współczesne samoloty wysokości, gdyż mamy relacje, iż widoczny był nawet z Sanoka, Leska i Dynowa, a także od Krakowa do Przemyśla.

Wyjaśniliśmy wczoraj, iż niezwykle obiekt, który widziano także z wież kontrolnych lotnisk w Rzeszowie i Mielcu, nie został w ogóle zauważony na ekranach radarowej kontroli wojskowej, obejmującej nasz region.

Tyle wstępnych informacji o charakterze ogólnym, które „ilustrujemy” pierwszą partią telefonicznych relacji Czytelników.

KAŻDY WIDZIAŁ INACZEJ

Nadkom. ZBIGNIEW WRÓBEL i asp. JOZEF LITWIN — policjanci z Sanoka:

— W poniedziałek ok. godz. 10 byliśmy w miejscowości Liszta (10 km na północ od Sanoka). Widzieliśmy jakby kilka cudownych obiektów, przesuujących się na północy z zachodu na wschód. Znikały nam z oczu za chmurami i pojawiały się na nowo. Te piękne, migotliwe punkty świetlne zniknęły za wschodnim horyzontem po 15 sek. obserwacji. Z początku sądziliśmy, że to lądujące samoloty na przygranicznym lotnisku po ich stronie. Ale zastanawiała nas kompletna cisza w powietrzu, no i jakaś niezwykłość tego zjawiska, na tle poświaty księżyca w pełni. To nie mogły być samoloty...

MARIAN GALANT z Leska:

— To było coś wspaniałego. Potężnego. Przebywałem za Kręgiem Polarnym rok temu. Obserwowałem tam zjawiska zorzy polarnej, ale takiego czegoś nie widziałem. Nadciął obiekt z zachodu i podążał na północny wschód. Myślałem, że za chwilę eksploduje. Stałem się z kolegą i oczekiwaliśmy nawet na ten moment. Przy dobrym wpatrzeniu się było widać cień konstrukcji...

KAZIMIERZ PERLIK z Olecki k. Ropczy:

— Widać było jedną kulę dużą, z tyłu dwie mniejsze. I jeszcze jedną. Za nimi, różnokolorowe smugi, jak warokocz. Widziałem to przez ok. 60 sekund. Pisałicie, że obiekt poruszał się bezszelestnie, a słyszałem wyraźnie, jakby buczenie. O tak! buuuuuuu... Następnie poleciał w kierunku Księżyca.

Anonimowa mieszkanka „Nowego Miasta” z Rzeszowa:

— Moim zdaniem; był to samolot odrzutowy, który zostawiał smugę, a za nim cztery lub trzy następne. Obserwowałam je 1,5 minuty. Potem zniknęły w chmurach.

DANUTA TEPEL z Rzeszowa:

— Byłam wtedy na przystanku PKS w Pstrągowej, 30 km od Rzeszowa. Widziałam jasną kulę, która z tyłu miała jakby kilka żarówek świecących. Leciła z zachodu na wschód. Została po jej przebiegu biała chmurka. Kula zginęła następnie w chmurach.

JERZY WITKO z Kormanin k. Przemyśla:

— To było duże. Na przodzie znajdowała się bardzo jasna kula. Za kulą był jasny ogon. Nad ogonem spostrzegłam 3 gwiazdki, z krótkimi ogonkami, a pod ogonem 2 gwiazdki. Za tą dużą kulą była jeszcze jedna. Te mniejsze kulki się rozdzielały na różnokolorowe, tęcze. Im bliżej kuli, tym barwa była jaśniejsza.

ZBIGNIEW SEBZDA z Przybyszówki k. Rzeszowa:

— Widziałem jak punkcik przechodzi w stożek. To nie była zwykła kometa. Przemierzał się obiekt w stronę Głogowa Małopolskiego. Po tym, jak odleciał, miałem złe samopoczucie, ból głowy.

Anonimowy mieszkaniec Mielca:

— Wybrałem się w tym czasie odprowadzić żonę do krawca. Gdy ona była u niego, stałem na chodniku przed budynkiem. Obiekt, o którym piszecie, nadleciał znad osiedla Borek i przemieszczał się w kierunku Rzeszowa. Aż mnie ciarki przeszły po plecach, gdy go obserwowałem.

WOJCIECH ŚLUSARCZYK z Rzeszowa:

— Właśnie jechaliśmy samochodem, kiedy 13 km przed Krakowem na niebie pojawił się dziwny obiekt, kierujący się na wschód. Jego centrum stanowiła jaskrawo-pomarańczowo-różowa kula, a koniec nieco jaśniejszy, jakby warokocz. To „dziwo” poruszało się bezszelestnie i można było zauważyć, że w pewnej odległości od centrum pojawiają się drobne, błyskające odpryski. Po chwili skryło się za chmurami.

JAN RABA z Przemyśla:

Przebywałem z synem na polowaniu, kiedy na niebie pojawił się jasny punkt, widoczny gołym okiem, przemieszczający się z zachodu na wschód. Kiedy popatrzyłem przez lornetkę, okazało się, że jest to pomarańczowa kula z jaśniejącą jakby poświatą. Po obu stronach tego centrum znajdowało się kilkanaście błyskających punktów w kolorach niebieskawo-zielonych, układających się w kształt podłużnej smugi. Kiedy odprowadzałem to „UFO” wzrokiem, wydawało mi się, że tajemniczy obiekt nie schował się za krzywizną ziemi, lecz jakby wystąpił w górę.

Anonimowa mieszkanka Przemyśla:

— Wyszedłam właśnie na ulicę, kiedy to „coś” zjawiało się na niebie — jasne, ale w odcieniu czerwonym. Usłyszałam płask przerażonych dziesięć ze Studium Medycznego. Dziwnie też zachowywał się pies sąsiadki, który położył się na ziemi i zaczął wyć, jakby ze strachu. Nie można go było oderwać z tej pozycji.

KRYSTYNA DZIAŁO z Mielca:

— Mieszkam na os. Lotników i widziałam to zjawisko dokładnie. Za grupą (gwiazdą) wiodącą ciągnęła się smuga iskrzącego światła, w której były następne grupki świetlne, wyraźnie pulsujące nieregularnie. Każdy z tych punkcików świetlnych ciągnął równieź za sobą cienką, iskrzącą smugę. To było bajecznie piękne. Nie przypuszczałam, że w tym doznam tylu wrażeń estetycznych związanych z widokiem barwnego zjawiska. Natychmiast połączyliśmy się z wieżą kontrolną lotniska w Mielcu, gdzie akurat odbywały się wieczorne loty. Przekazano nam, że piloci i pracownicy lotniska też obserwowali to zjawisko. Wszyscy fachowcy byli zdania, że to duży, rozsypujący się i płonący w atmosferze meteoryt...

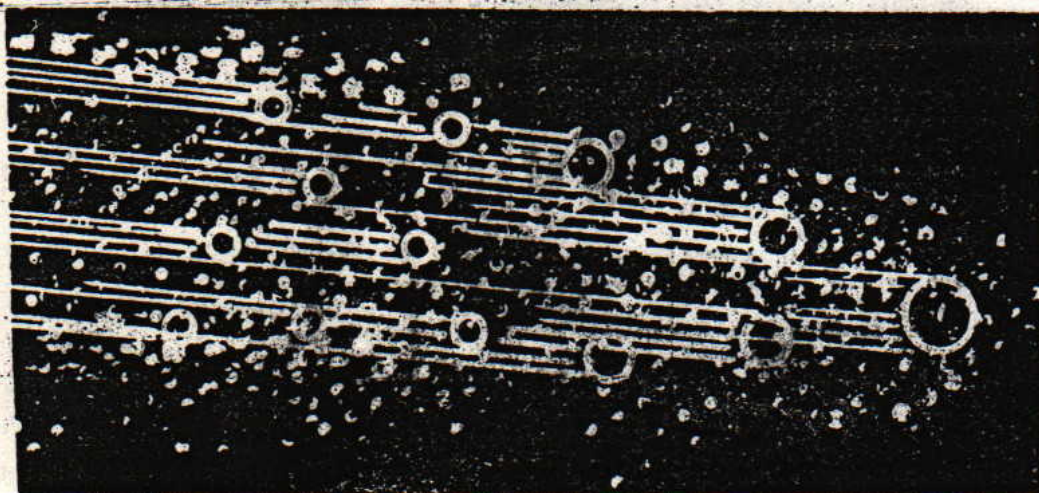
Tyle pierwszych opisów i wrażeń naszych Czytelników. Celowo nie zawieraliśmy w nich najprzeróżniejszych hipotez (niekiedy karkołomnych) i domysłów na temat niezwykłego bolida. Wszystko bowiem wskazuje, iż był to płonący meteoryt, o czym informował nas m.in. inżynier geodeta STANISŁAW OWIKŁA ze Szczecina. Ale o jego hipotezie poinformujemy już jutro.

NOTOWALI: (a-s), (Jak), (Jap), (Jer)

- Obserwatorium Astronomiczne UJ w Krakowie miało akurat „chmury nad głową”
- Zachodnioniemiecka prasa odnotowała „bolida”

Kim byłaś

zjawo niebieska?



Tak, mniej więcej, prezentował się na nieboskłonie „Małopolski bolid”. Rysunek ten wykonany na podstawie zgodnych wyjaśnień większości osób, które do nas dzwoniły, nie uwzględniła — niestety — bajecznych kolorów i migotliwej gry świateł w czasie jego przelotu.

Rys. ZBIGNIEW GRZYS

(Inf. wł.)

Niesamowite zjawisko świetlne, jakie 5 km. ok. godziny 19 zaobserwowały na niebie setki mieszkańców naszego regionu, rozbudza fantazję i wyobraźnię. Zarówno przedwczoraj, kiedy to cały dzień odbieraliśmy telefony od Czytelników, jak i wczoraj (bo dzwoniło do nas w tej sprawie nadal) podpowiadano nam szereg domysłów i hipotez o jego możliwym pochodzeniu. Podsuwano

nam podejrzenia, iż był to palący się w atmosferze, zdefektowany statek kosmiczny lub rakietę, że był to po prostu uszkodzony samolot transportowy, który akurat wylewał paliwo ze zbiorników i w końcu, że był to bolid, czyli duży meteor (z rojem mulejszych), który wpadł w jonosferę, wybuchł, a następnie zaczął płonąć.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

Nie ukrywamy, iż ta ostatnia hipoteza wydaje się dziś najbardziej prawdopodobna, choćby ze względu na analogię do obserwowanych wcześniej w Polsce bolidów, które — o dziwo — nie są w naszej rzeczywistości kosmicznej zjawiskiem bynajmniej rzadkim. Do owych analogii wrócimy, a teraz przedstawic pragmiemy hipotezę inżyniera geodety z Otałęży k. Mielca — Stanisława Ćwikły, który przedwczoraj jako pierwszy zdecydowanie przekonywał nas o takim właśnie rodowodzie zaobserwowanego przez wielu zjawiska. Sam zresztą też go obserwował, gdyż akurat jechał samochodem z Mielca do Szczucina -----

18D

NOWINY 231 - 1990.11.08.

i niesamowity widok na niebie zatrzymał go na drodze. Bolidu zauważył na wysokości 30 stopni nad horyzontem od strony zachodniej. Wyraźnie widział, jak zadziwiający obiekt rozjaśnia się w miarę zbliżania, a następnie orbita jego lotu zniża się /już na wschodzie/ ku ziemi.

- Główny meteoryt ciągnął za sobą grad mniejszych, wśród których jeden /mniej więcej w środku snopu światła/ wyraźnie migotał - opowiadał nam S. Ćwikła. - To pomarańczowe światło pulsowało zapewne dlatego, gdyż w czasie lotu przesłaniały go i odsłaniały inne meteoryty. widziałem to wszystko przez ok. 30 sekund, był to widok fantastyczny, niepowtarzalny...

S. Ćwikła jest zdania, iż był to meteoryt - kto wie, czy nie większy od słynnego tunguskiego, który w 1908 r. zderzył się z ziemią syberyjską? - który otarł się o atmosferę ziemską, rozjarzył i zaczął płonąć. Leciał on na olbrzymiej wysokości i mógł być widziany prawie w tym samym czasie niemal w całej Polsce. Znajdował się on według p. Ćwikły w cieniu kuli ziemskiej, gdyż gdyby docierały doń promienie słoneczne, świeciłby znacznie jaśniejszą zorzą.

Za tą hipotezą przemawia nie tylko wielu dalszych naszych czytelników, ale również analogie do opisanych już bolidów przelatujących wcześniej nad Polską. Do tego sprzed kilku dni najbardziej /ze względu na opis zjawiska/ pasują porównania bolidu, który latem z północy przeleciał całą polską /zauważono go m.in. w Juracie, Warszawie, Sandomierzu, a zniknął za grzbietami Bieszczadów/ 20 sierpnia 1979 r. Za Lucjanem Zniczem /opis w książce pt. "Nieznane obiekty latające /3/", KAW, Gdańsk 1988/ przypominę, że ten - według autora - największy polski bolid, był niemal w tym samym czasie widziany w całej Polsce. Leciał on, jak szacowano, na wysokości od 75 km /Bałtyk/ do ok. 50 km /Bieszczady/ nad ziemią, kiedy to /przy tej drugiej/ "zgasł". Nie znaczy to jednak, że spłonął doszczętnie, gdyż rój meteorów spadł w rejonie Użgorodu w ZSRR. Czas przelotu nad Polską tego bolidu obliczono na ok. 70 sekund, co oznaczało prędkość ok. 14 km/sek.

Tak było zapewne i tym razem, choć nie mamy dotychczas żadnych meldunków z ZSRR o spadnięciu tam roju meteorytów /być może bolid "wyrównał" lot i opuścił atmosferę ziemską?/. Staraliśmy się jednak wczoraj ustalić, czy nie zaobserwowała tego zjawiska placówka naukowo-badawcza, którą jest dla nas Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie /wykluczaliśmy wcześniej

możliwość zauważenia jej przez radary wojskowej kontroli obszaru/.

Niestety, pani doktor /nazwiska z powodu słabej słyszalności nie możemy powtórzyć/, wyjaśniła nam, że 5 listopada br. ok. godz. 19 nad obserwatorium była akurat gęsta pokrywa chmur, więc astronomowie UJ nie rozpoczęli jeszcze obserwacji nieba. Zeszli na dół na herbatkę, a o bolidzie - ku swemu zdziwieniu - dowiedzieli się z późniejszych telefonów. Było ich zaledwie kilka. Kiedy więc poinformowaliśmy, że do nas dzwoniło w tej sprawie sto kilkadziesiąt osób, wprawiliśmy astronomów w rozterkę. O bolidzie więc na UJ wiedzą, a dodatkowo poinformowano nas, że bodaj przedwczoraj o jego przelocie na wschód poinformowała we wzmiankach część zachodnio-niemieckiej prasy. Jeśli tak, to "Nowiny" są jedyną gazetą w Europie, która o tym zjawisku informowała wyjątkowo dokładnie i obszernie. Do historii astronomii z tego powodu chyba nie trafimy, ale co fakt, to fakt...

Dodać można, że jeden z krakowskich astronomów widział bolida lecącego na wschód, ale "gołym okiem", będąc na spacerze. - Z początku myślałem, że to eskadra samolotów - wyjaśnił nam wczoraj mgr Marian Sojda z UJ - ale od razu skonstatowałem, że nie słychać silników. Wpatrzyłem się w niebo, ale zjawisko świetlne umykało już na północnwsch odniej stronie, kryjąc się za chmurami. To wyglądało na bolida...

Niech się Czytelnicy nie dziwią, że o sprawie "naszego" bolida jest dziwnie cicho. Jest tak, gdyż znów nie zauważyły go - jak bywało w poprzednich razach /m.h. 20 sierpnia 1979r./ - fachowe oczy astronomów. Tak się często dzieje, że analizy tego typu zjawisk z całkiem prozaicznych powodów dokonują oni post factum, z dokładnych opisów świadków. Mamy już - dzięki telefonom do redakcji - obszerną dokumentację w tej sprawie i być może przysłuży się ona także badaniom naukowym.

Szkoda, że nie mamy zdjęcia, a niewiele brakowało, byśmy je mieli. Nasz fotoreporter wracał akurat z Bieszczad, kiedy na łuku drogi zarówno on, jak i nasz kierowca, zauważyli niezwykle zjawisko, przesuwające się nad horyzontem na północy. Musieli minąć łuk drogi, by móc się bezpiecznie zatrzymać. Fotoreporter zmienił obiektyw i "na ślepo" ustawił czas i przesłonę. Kiedy zatrzymali się, wypadł na drogę, ale bolid skrył się akurat za dachem wiejskiej chałupy. Czekał, ale resztę widoku przesłoniła akurat nadciągająca od wschodu chmura. - JANUSZ KLICH.

18E SŁOWO LUDU 259 - 1990.11.07

UFO nad Kielecczyną

Pershing ze świetlistym ogonem...

Poranną opowieść naszej redakcyjnej koleżanki Asi o niezidentyfikowanym obiekcie, który zaobserwowała w poniedziałek 5-bm., przyjęliśmy z uśmiechem wyrozumiałości – ta mała ma fantazję... Lecz wkrótce rozdzwoniły się redakcyjne telefony, a sygnały o UFO (!?) docierały do nas z różnych punktów na mapie Kielecczyny. Oto relacje naocznych świadków:

Joanna Grabiańska, Piotrkowice: – To było około siódmej. Tata zawołał nas z podwórka, że byśmy szybko wyszli. Kilka ogromnych świetlistych punktów przesunęło się po niebie nie-

zbyt wysoko. Nagle jeden oddalił się gdzieś w bok i zniknął, inne dalej leciały w grupie. Za każdym ogonem, a potem iskrzące, czerwone gwiazdy. Z niesamowitą prędkością, bezdźwięcznie. Z zachodu na wschód. Przestraszyłam się, że spadną!... po nas. Pomyślałam o wojnie...

Stefan Mańka, Radlin: – To było przerażające. Przez moment miałem wrażenie, że to samolot spada. Nie wiedzieliśmy z kolegami, co robić, czy uciekać. Pershingi jakieś lecą, może wojna... To wyglądało, jak olbrzymia gwiazda; jasność taką

biała i płomień z tyłu. A jeszcze dalej – ze sto gwiazd różnokolorowych. Z kosmiczną prędkością przeleciało to „coś” w kierunku na Święty Krzyż...

Dr Czesław Piskorz, Busko: – Urzekające zjawisko, lecz co to było? Za dwadzieścia siódma, na wysokości ok. dwunastu kilometrów, gdzieś w troposferze, ujrzałem szybko i cichutko przesuwającą się ognistą kulę. Owalne czoło obiektu było najjaśniejsze, białe niemal, dalej światło stawało się żółtawe, a ogon, 20–30 razy dłuższy od średnicy kuli, jakby na pół podzielony, ciemniejszy pośrodku.

Na końcu migające gwiazdki w odcieniu czerwieni. Nie, to nie przypominało rakiety ani samolotu. Coś podobnego, lecz nie takiego samego, widziałem kiedyś w Portugalii...

Powietrzny pojazd o kształcie wydłużonego cygara z rozświetlonymi przodem i tyłem widzieli też kielczanie (pomknął w stronę Cedzyny) i mieszkańcy Starachowic. Próbowałem uzyskać naukowe potwierdzenie tego zjawiska. UFO nie zauważyła obsługa Radiowo-Telewizyjnego Centrum Nadawczego na Św.

Krzyżu ani stacji satelitarnej w Psarach – nie było żadnych zakłóceń w pracy urządzeń. Pracownicy Pogotowia Lotniczego w Masłowie skończyli pracę już o godz. 17, wcześniej opuśczał aeroklub. Najbliższy radar wojskowy jest w Radomiu.

– Tak, prowadzimy ciągłą obserwację przestrzeni powietrznej – powiedział pułkownik, szef lotniska – ale żadnych informacji o UFO nie miałem. Mogę zapewnić, że nie był to samolot z Radomia, ani Tomaszowa. A może to nowoczesny akcesoriusz kompanii prezydenckiej...

Dyrektor Państwowej Inspekcji Radiowej w Kielcach: – Nie, nikt nie zgłaszał zakłóceń, ale mogły one być krótkotrwałe... Zadzwońmy też do kieleckiej

policii. Oficer dyżurny powołał się na przepis, że nie wolno mu udzielać żadnych informacji, nawet o UFO. Odesłał mnie do rzecznika prasowego, ale ten był nieuchwytny. Na ślad trafiłem u strażaków: – Oficjalnie nie mieliśmy zgłoszeń, ale widział TO kolega – usłyszałem.

– Pracowałem wczoraj prywatnie u sąsiada w Bielniech – powiedział dowódca wozu bojowego **Czesław Orza**. – Nagle po godz. 19 na niebie pojawiła się smuga światła. Jedni mówili, że to raketa się rozlecia-

ła, inni że meteor. Wiem, iż to samo widział jakiś policjant w Chęcinach...

W ostatnim numerze kwartalnika „UFO” podano hipotezę, iż obiekt zauważony nad Polską w sierpniu 1979 roku – w relacjach bardzo podobnych do tego „kieleckiego” – mógł być międzykontynentalnym pociskiem balistycznym typu „głębina wodna – ziemia” lub „gł.w. – kosmos” wystrzelonym z łodzi podwodnej, a awaryjność takiego sprzętu – radzieckiego czy amerykańskiego – jest znana. UFO leciało wtedy od północy poprzez po-

łudniowo-wschodnią Polskę, opuszczając ją nad Bieszczadami. Zadzwońmy wczoraj do specjalistów – ufologów z redakcji w Białymstoku. Oni z kolei „uruchomili” już swoich fachowców z całego kraju i wkrótce zagadka „kieleckiego” UFO będzie, miejmy nadzieję, wyjaśniona. Jednocześnie prosimy czytelników – świadków wydarzeń z 5 listopada br. – o sygnalizowanie nowych szczegółów pod adresem redakcji „SL” lub telefonicznie: 447-25.

**BOŻENA SMORAWSKA
KRZYSZTOF KROGULEC**

18F EXPRESS 22 - 1990.11.11/9

Płonący meteoryt czy statek kosmiczny?

Coś leciało nad Polską

Tajemniczy obiekt widziano nie tylko nad Rzeszowem

TAJEMNICZE obiekty świetlne, o których przełocie nad Polską informował wczorajszy „Express” widziano nie tylko nad Rzeszowem i Tleniem. W innych miejscowościach Polski także. Świadectwem telefonicznych relacji naszych Czytelników.

Powietrzne nie zidentyfikowane pojazdy widziano zarówno nad Kielcami, jak i Starachowicami, a także nad Legnicą. W tym ostatnim przypadku, było to sześć obiektów silnie oświetlonych, a za każdym z nich widać było smugę żółtego światła.

Wracające z kościoła kobiety twierdziły tam z pełnym przekonaniem, że są to kolejne znaki na nie-

bie wskazujące, że koniec świata jest bliski.

W Kieleckim tajemnicze obiekty latające opisywano różnie. Jedni twierdzili, że widzieli pojazd w kształcie wydłużonego cygara, którego przód i koniec były rozświetlone, inni natomiast, że było to kilka świetlistych kul, które leciały ze znacznie większą szybkością niż samoloty ponaddźwiękowe.

Byli i tacy, którzy myśleli, że to Pershing i... zaczęła się wojna.

Zdania specjalistów, z którymi dotychczas rozmawialiśmy, są podzielone. Jedni twierdzą, że mógł to być wystrzelony w wyniku jakiejś awarii, np. z łodzi podwodnej, międzykontynentalny pocisk balistyczny, a inni uspokajają, że to płonący meteoryt, który na szczęście nie zderzył się z naszą planetą...

Na razie żadnych przekonujących argumentów, że to UFO wędrowało nad Polską — nie usłyszeliśmy.

(ZZ)

SŁOWO LUDU 261 - 1990.11.9.

Patrzcie gdzie UFO

Obserwujcie niebo. Dzieją się na nim różne cuda, pojawiają się dziwne obiekty, o których niewiele wiedzą a-

stronomowie. O UFO nad Kielecczyną i okolicami czytacie w sobotnim „Słowie Ludu”.

18G SŁOWO LUDU 262 - 1990.11.11/10

UFO

Noc komety?

Nie ma wątpliwości, że jakiś Niezidentyfikowany Obiekt Latający (NOL) przemierzył w miniony poniedziałek terytorium Polski, a nad niektórymi rejonami Kielecczyny był

szczególnie dobrze widoczny. Potwierdzeniem tego była ogromna liczba telefonów w tej sprawie, jakie otrzymaliśmy w ostatnich dniach z różnych rejonów województwa:

— Widziałem „to” nad Bratysławą — opowiada Jacek Grzybala z Kielc. — Wyglądało dokładnie tak, jak opisał w

DOKOŃCZENIE NA STR. 31

Noc komety?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

„Słowie” obserwator z Buska. Przesuwało się szybko, bezszmerowo od strony Wiednia na północny-wschód. Iskrzyło, lecz bez dymu, jakby jakiś materiał się spalał w ziemskiej atmosferze. Może to kometa?

— Miałem okazję obserwować zjawisko od początku do końca — mówi **Zdzisław Kilim** z Kielc. — Dokładnie o 19.02 ukazały się na horyzoncie 3 świetlne punkty, jakby z rakiet sygnalizacyjnych. Pomyślałem o kampanii wyborczej, ale nie... Poruszały się z zachodu na wschód. Gdyby je połączyć, powstałby trójkąt równoramienny. Za nimi dwa warkocz, pierwszy wielkości jednej szóstej nieboskłonu. Iskrzące, kolorowe... Zniknęło to za horyzontem po około 15 sekundach. Radio podało: że obiekt taki zauważono nad Francją, Belgią i RFN.

— Było tak, jak opisałeś — mówi **Jerzy Wojtczak** z Cedzyny — lecz ja słyszałem

jeszcze dwa lub trzy głuche uderzenia, jakby gdzieś daleko była burza... Jeden z czytelników przyniósł nam zdjęcia wykonane polaroidem na kieleckiej Kadzielni. Widać na nich dziwny lekko spłaszczony obiekt, jakby latający spodek... Ze względów technicznych nie publikujemy go.

Czy UFO to poważny temat? Jak najbardziej, zwłaszcza dla astronomów lub ufologów. — Przecież fakt, że na naszym obszarze pojawił się niezidentyfikowany obiekt, nie oznacza od razu wizyty Marsjan — powiedział mi pracownik **Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie** — UFO to obiekt, którego nie udało się zidentyfikować, może komuś się nie chciało... i przemknął nie zauważony. Mógł pochodzić z przestrzeni astronomicznej lub ziemskiej (samoloty, pociski wojskowe) mógł być iluzją świetlną. W przestrzeni kosmicznej tyle się dzieje...

— To, co zaobserwowano w poniedziałek nad Kielecczyną nie było raczej meteorytem czy kometa — mówi astronom — Nasze urządzenia tego nie wychwyciły, lecz jeden z kolegów zaobserwował kilka świetlnych punktów nad Krakowem, czekając na autobus. Otrzymaliśmy też doniesienia o podobnych obserwacjach na obszarze Polski i innych państw. Na naukową ocenę zjawiska — lub hipotezę — trzeba będzie trochę poczekać.

— W tej chwili nie mam wszystkich materiałów o tym, gdzie i co zauważono — powiedział mi wieczoraj ufolog z Klubu Kontaktów Kosmicznych w Warszawie współautor m.in. „Katalogu Obserwacji NOL w Polsce Krzysztof Piechota”. Korespondenci z woj. toruńskiego i bydgoskiego zauważyli 5 listopada przełot dwóch rozświetlonych „cygar” w towarzystwie obiektu, bądź zjawiska świetlnego w kształcie kopuły, z której emano-

wał w stronę ziemi jasny strumień energii świetlnej. Tego wieczoru podobny stożek światła i inne „efekty” zauważono nad Rzeszowem i w krajach Europy zachodniej, o czym doniósł m.in. „Express Wieczorny”. Nie mogę wykluczyć, że mieliśmy do czynienia z odwiedzinami naszej cywilizacji. Stwierdzenie tego nie jest rzeczą prostą, często te sprawy są ośmieszane. Dodam jeszcze, że skala zjawiska, które zaobserwowano 5 bm, może zwiastować większą częstotliwość występowania podobnych zjawisk w najbliższym czasie (takie są wnioski z wieloletnich badań — dotychczas w różnych krajach zarejestrowano ponad 100 tys. obserwacji NOL, w Polsce blisko 500). Ostatnio taką falę UFO nad Polską obserwowano w latach 1978—1982. Wiele wskazuje na to, że zjawiska te oddziałują na otoczenie człowieka i wywołują tzw. nieścisłą percepcję czyli zwiększoną pobudliwość, ludzie mogą się inaczej zachowywać, bardziej interesować się zjawiskami psychotronicznymi...

BOŻENA SMORAWSKA
KRZYSZTOF KROGULEC

18H

EXPRESS 22
1990.11.11/9

To mogło być UFO — twierdzą uczeni

Naukowcy francuscy z Krajowego Centrum Badań Kosmicznych w Tuluzie nie wykluczają, że zaobserwowane w całej Europie z poniedziałku na wtorek (o czym donosiliśmy), zagadkowe obiekty świetlne na niebie mogły być UFO.

Na uwagę zasługuje — zdaniem badaczy z Tuluzy — fakt, że poczynione we Francji, Belgii, Niemczech, Szwajcarii, Włoszech i Polsce obserwacje, pokrywają się ze sobą, a liczba naocznych świadków wykazuje, że osoby te uległy masowej iluzji. Przypuszczenia, że mogłoby tu chodzić o meteoryty, też nie mogą być wzięte pod uwagę. Trajektoria lotu zagadkowych trójkątów wskazuje na to, że miały „inteligentny” napęd. (GP)

187

KURIER ZACHODNI - 1990.11.15/14

CZEKAMY NA UFO

Uderzamy się w piersi (redakcyjne). Zadzwoił do nas Czytelnik z Olkusza i doniósł, że widział UFO, a my sygnał zbagatelizowaliśmy. Czytelnik zeznał, że „dziwo” przypominało kometa z długim ogonem ale pędziło bardzo szybko, i to na wschód. Nierozsądnie nie daliśmy wiary, że cokolwiek może pędzić w tamtą stronę. A tu proszę! Polska Agencja Prasowa potwierdziła prawdopodobność mieszkańca Olkusza. UFO widziały liczne grupy mieszkańców Rzeszowszczyzny. Był to, cytujemy „świetlisty stożek i miał błyszczący warkocz”, no i leciał na wschód. W tej sytuacji czekamy na kolejne sygnały Czytelników. Może to początek UFO - sezonu? (t)

187 KURIER ZACHODNI 86-1990.11.22/21

SETKI WIARYGODNYCH ŚWIADKÓW

JEST UFO!

Przed tygodniem prosiliśmy Czytelników o informacje na temat UFO. Przyznaję, że takiego odzewu nie oczekiwaliśmy. Oto niektóre z Opola.

Był chłodny, gwiaździsty wieczór. Powietrze czyste, przejrzyste. Widoczność znakomita. Bezwietrznie, żadnych chmur. Nic zupełnie nie utrudniało obserwacji.

Świadcami tego niesamowitego zjawiska w województwie opolskim były setki osób. Wybraliśmy kilkunastu najbardziej wiarygodnych obserwatorów niecodziennego wydarzenia.

Kaprale - Arkadiusz Adamiec, Tadeusz Krzyżak i Mariusz Skaźnik - odbywają służbę w jednostce wojskowej przy ulicy Domańskiego w Opolu. Opowiadają zgodnie:

— Skończyliśmy jeść kolację. Było więc po dziewiętnastej. Młode wojsko - blisko sto osób - ustawiało się właśnie przed koszarami w dwuszerę. Myśmy w trójkę nadzorowali, aby wykonywali to sprawniej i szybciej, bo są oni w wojsku dopiero od kilkunastu dni. Wtem dosłownie wszyscy jednocześnie zadarliśmy głowy w górę.

— Na nieboskłonie ujrzeliśmy grupę okrągłych kul, które przemieszczały się w kierunku centrum

Opola bardzo szybko. Większość tych mocno świecących punktów ciągnęła za sobą długie, jasne smugi. Coś w rodzaju iskrzącej wstęgi. Tych kul mogło być z piętnaście - dwadzieścia.

— Po kilku sekundach, może pięciu - ośmiu, pojawiła się druga grupa takich samych świecących kul. Również ciągnęły za sobą jarzące smugi. Tych już było nieco mniej.

— Niesamowite zjawisko. Staliśmy wszyscy jak zahipnotyzowani. To nie była żadna zbiorowa halucynacja. To było coś bardzo realnego, niebywale rzeczywistego. Tego się nie zapomni do końca życia.

Jeden z kaprali rysuje szkic tego, co zaobserwowali na niebie wieczorem 5 listopada 1990 roku.

★

W tym samym niemal czasie w przeciwnym krańcu miasta, na opolskim ZWM, wiele osób zadzierało głowy do góry. Wśród nich Paweł Woźniak, który tak relacjonuje to wydarzenie:

— To nie była rakietka, ani zimne ognie, ani tym bardziej odrzutowiec, poznałbym przecież po pracy silnika. Meteoryty również wykluczam. Trajektoria lotu byłaby wtedy inna. No i ten syk, te pul-

sujące płomienie. Wszyscy, którzy tam staliśmy, uznaliśmy, że to tylko może być UFO.

★

Tego wieczora na szosie łączącej Opole z Wrocławiem zatrzymało się wiele samochodów. Kierowcy powychodzili ze swoich pojazdów i z ogromnym zaciekawieniem obserwowali niebo.

Mieszkaniec Nysy Jan Czabanowski był wśród nich. Opowiada:

— To była plejada rozświetlonych obiektów przypominających gwiazdy. Poruszały się bardzo szybko. Sprawiały wrażenie, że się ze sobą ścigają. Wszystkie pulsowały bardzo jasnym światłem. Naliczyłem ich chyba ze czterdzieści. Od przelatujących obiektów nad nami zrobiło się zupełnie jasno.

★

UFO może człowieka zaskoczyć wszędzie.

W lesie pod Karłowicami w poniedziałkowy wieczór na polowaniu był mieszkaniec Opola - Emil Idzik. Czuwali na zasiadce. Nasłuchiwali i wypatrywali w ciemności zwierzaka. Aż tu nagle:

— Ogarnęła nas jakaś nienaturalna poświata. Nad konarami drzew ujrzeliśmy kilka ognistych kul. Każda z nich ciągnęła za sobą świecącą smugę. Kiedy to przeleciało od strony Brzegu, usłyszeliśmy głuchoe detonacje. Pomyśleliśmy, że to wojsko odpaliło z zenitówek salwą świetlnymi pociskami. To zjawisko było bardzo intrygujące, przeżycie niepowtarzalne.

(zeta)

18K ECHO DNIA - 1990.



Nie lada reflekssem popisał się nasz redakcyjny współpracownik - Piotr Wollenberg, fotografując przelatujące w poniedziałek nad Kielcami UFO...

UFO również nad Chmielnikiem

Właśnie przeczytałem w „Echu” o UFO nad Kielcami i Starachowicami. Ja, moja rodzina i znajomi też widzieliśmy tego dnia o godzinie 19 w Chmielniku, na ul. Witosa, na wysokości chyba z 500 metrów, takie rozbitki, jasne światło zapalało się i gasło, kilkadziesiąt razy, a całość posuwała się dość szybko z zachodu na wschód. Coś jakby rakietki z samolotów, ale zupełnie ciche, bez żadnego dźwięku, można powiedzieć — bezszmerowe. Byliśmy zafascynowani tym zjawiskiem, ale szybko odpłynęło w ciemność. Nazywam się Kazimierz Słomka, pracuję jako ślusarz w Zakładach Budownictwa Kolejowego.

19

OKAY 5/1990

REPORTAŻ

Od naszego
specjalnego
wysłannika

SPOTKANIE

10 listopada br., w okolicach Zakopanego, Stanisław Knapik, mieszkaniec jednej z tamtejszych wsi, był świadkiem pojawienia się Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego. Oto dalsze szczegóły tej historii.

— Gdy tak stałem — ciągnie Stanisław Knapik — „jajo” zaczęło się opuszczać. W końcu zawisło jakieś dwa metry nad ziemią, tuż na poboczu szosy. Myślałem, że śnię. Zaczęłem nawet szczytać się po twarzy, ale to COŚ nie zniknęło... W pewnej chwili straciłem przytomność...

Gdy się ocknął, zobaczył, że leży w jakimś dziwnym pomieszczeniu. Nie było tu okien ani drzwi; były tylko ściany łagodnie opalizujące niebieskim światłem.

— Rozejrzałem się po tym niesamowitym „pokoju” i pierwszą moją myślą było, że umarłem i że z pewnością jest to jakiś przedświadek Nieba, ale zaraz odrzuciłem tę myśl, bo... mówiąc szczerze, nie jestem zbyt wierzący. Po chwili ogarnął mnie lęk. Zerwałem się na równe nogi i zacząłem szukać wyjścia, ale stamtąd nie można się było wydostać. Domyślałem się, że jestem wewnątrz tego „jaja”...

Później — jak opowiada pan Stanisław — jedna ze ścian zaczęła „pulsować” różnymi kolorami, po czym „rozplynęła się” i do pomieszczenia weszły dwie istoty.

— Oni wyglądali podobnie jak ludzie — ciągnie świadek tego niezwykłego zajścia. — Byli tego samego wzrostu, mieli ręce, nogi... Ubrani byli w białe kostiumy ściśle przylegające do ciała. Jednym tylko różnili się od nas: ich oczy, a właściwie — źrenice były różowe...

Stanisław Knapik był przerażony i chciał uciekać, jednak nie mógł ruszyć się z miejsca ani nawet wydobyć z siebie głosu. Twierdził, że istoty go „zahipnotyzowały”. Później — jak opowiada — został podłączony do dziwnej aparatury, która „wyjechała z jednej ze ścian”.

— Nałożyli mi na głowę jakiś kask — wspomina pan Stanisław — z którego wystawało mnóstwo, krótkich jak zapalki, drucików. W tym samym

— Była północ. Właśnie minąłem Zakopane i wjechałem na drogę prowadzącą do Chochołowa, gdy ogarnął mnie jakiś dziwny niepokój; byłem przekonany, że za chwilę spotka mnie coś złego. Pomyślałem, że stan ten spowodowany jest zwykłym zmęczeniem, dlatego też zbytnio się tym nie przejąłem. Jednak już wkrótce okazało się, że intuicja mnie nie omyliła. Na dziesiątym kilometrze za miastem z moim samochodem zaczęło dziać się coś dziwnego: strzałka szybkościomierza kręciła się jak oszalała, radio co chwila samoczynnie włączało się i wyłączało, a silnik „przerzywał”. Zdenerwowałem się, bo nie miałem pojęcia, co się z moim wozem dzieje. Na domiar złego szosa była pusta i w razie awarii nie mogłem liczyć na szybką pomoc. Kłamałem w duchu, bo przez cały dzień samochód spisywał się na medal, a właśnie teraz, gdy do domu zostało zaledwie parę kilometrów, zaczął się psuć. Zwołałem i zacząłem jechać ostrożniej. Nagle silnik zgąsł: wraz z nim zgąsły wszystkie światła w wozie. Zjechałem na pobocze i wysiadłem, by z bagażnika wyjąć latarkę. I właśnie wtedy zobaczyłem TO COŚ. TO COŚ było duże, nawet bardzo duże. Miało jajowaty kształt i bezzwzględnie unosiło się nad szosą. Całe świeciło dziwnym niebieskim blaskiem. Nagle zmieniło kolor i zaczęło pulsować białym, rażącym oczym światłem: Byłem przerażony i chciałem uciekać, ale nie mogłem zrobić ani kroku...

w jakimś innym, nierzeczywistym świecie pełnym tajemniczych krajobrazów, niesamowitych monstrów, wielobarwnych kwiatów... W tym świecie niebo miało kolor seledynowy, a nad głową płonęły dwa słońca i cztery księżycy. Później odzyskał przytomność.

— Gdy się ocknąłem — mówi — siedziałem za kierownicą samochodu. Początkowo pomyślałem, że to wszystko po prostu mi się śniło, ale gdy spojrzałem na niebo i zobaczyłem, że „jajo” dalej wisi nad szosą, wiedziałem, że nie był to sen.

Niedługo potem pan Stanisław ruszył do domu: samochód był sprawny jak przed pojawieniem się UFO i nie wykazywał w czasie jazdy najmniejszych nawet usterek. W końcu dotarł do wsi, gdzie mieszka.

10 listopada br., w okolicach Zakopanego, Stanisław Knapik, mieszkaniec jednej z tamtejszych wsi, był świadkiem pojawienia się Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego.

naszego globu: lasy, morza, a następnie — zwierzęta.

— Ogarnął mnie strach, gdy tuż przed sobą zobaczyłem jakieś jaszczury czy gromady pajaków. Wiedziałem, że to tylko film, ale to wszystko było zupełnie jak prawdziwe... Wiedziałem, że „Oni” chcą mnie sprawdzić, czy się boję, więc trzymałem się dzielnie, ale chyba znali wszystkie moje myśli...

Po jakiejś godzinie — jak wspomina Stanisław Knapik — na ekranie pojawił się jego samochód i droga, którą jechał. Później obraz zaczął się oddalać.

— Doszedłem do wniosku, że wraz z pojazdem zaczynam się unosić w górę. Widziałem pola, góry, a później całą Ziemię. Była mała tak jak jabłko... Wtedy poczułem, że robi mi się słabo. Jednak nie była to taka słabość jak przy omdleniu, bowiem czułem jednocześnie jakąś dziwną, trudną do nazwania rozkosz. W końcu zemdląłem...

Było to dziwne omdlenie, bowiem — jak opowiada pan Stanisław — towarzyszyły temu bardzo dziwne „wizje”. Wydawało mu się, że przebywa

— Co to był za dzień! — mówi Celina Knapik, żona Stanisława. — Spałam, gdy Stasiak wpadł do chalupy i zaczął mnie szarpać za rękę, mówiąc, bym zaraz z nim szła. Spytałam go, o co chodzi, to mi szybko opowiedział. Pomyślałam sobie, że nic tylko się upiłam. Ale patrzę i widzę, że trzeźwy jest. Dzieci mi się pobudziły, to ich pogałam do łóżka, a sama się ubrałam i pojechaliśmy, bo bardzo mi chciał to „jajo” pokazać.

Gdy pojawili się na miejscu, po tajemniczym obiekcie nie było już śladu.

— Tylko w powietrzu unosił się taki dziwny zapach — wspomina pani Celina.

Na drugi dzień Stanisław Knapik opowiedział o swej przygodzie kilkunastu osobom ze swego najbliższego otoczenia. Reakcje były różne. Część ludzi uważała, że to wszystko mu się tylko śniło, inni — szczególnie młodszy wiekiem — wierzyli, że spotkał UFO, a stara Romowa stwierdziła:

— Diabłów spotkał, ot i co!

Zaś główny bohater tego wydarzenia zmienił się od tej pory. Jest nieco roztargniony, zamysłony, mało z kim rozmawia.

— A wieczorami — mówi Celina Knapik — to bierze samochód i jeździ po okolicy. Zła jestem, bo tyle pieniędzy na benzynę wychodzi.

Pan Stanisław jest przekonany, że znów spotka „tych z jaja” i jego wieczorne eskapady mają na celu poszukiwanie tajemniczego obiektu. Dla-

czego chce skontaktować się z istotami? Czy podczas tego „spotkania” zdarzyło się coś, o czym nie chce mówić? Na te pytania Stanisław Knapik nie chce udzielić żadnej odpowiedzi.

ANDRZEJ KONIECPOLSKI



To w tym miejscu Stanisław Knapik przeżył swą niecodzienną przygodę

Postscriptum

do reportażu pt. SPOTKANIE

Rozmowa z Adamem Chorzewskim, znawcą zagadnień UFO.

● Tematyką UFO, czyli Niezidentyfikowanych Obiektów Latających zajmuje się pan od z górą dziesięciu lat. Gromadzi pan wszelkie materiały i doniesienia na ten temat oraz uczestniczy w międzynarodowych sympozjach i zjazdach „ufologów”. Czy o przygodzie STANISŁAWA KNAPIKA dowiedział się pan z naszych źródeł, czy słyszał pan o niej wcześniej?

— Dociera do mnie wiele informacji, jeśli chodzi o to zagadnienie. Zarówno w kraju, jak i za granicą mam przyjaciół — „ufologów”, którzy informują mnie o tego typu historiach. Sygnały o pojawieniu się UFO w okolicach Zakopanego dotarły do mnie już wcześniej, i to od kilku osób, ale — przyznam szczerze — nie miałem na ten temat wyczerpujących danych; dopiero po przeczytaniu waszego materiału poznałem bliższe szczegóły tej historii.

● STANISŁAW KNAPIK nie był pierwszym, który przeżył tego typu spotkanie. Czy jego przygoda należy do „typowych” (to znaczy podobnych, jakie przeżyli inni), czy może jest ona zupełnie „nietyпова”?

— Można powiedzieć, że jest prawie „typowa”. Typowe jest na przykład to, że samochód został unieruchomiony (wiele osób, które miały kontakt z UFO twierdzi, że „nieznane siły” zatrzymywały ich samochody). Typowy jest też kształt obiektu, którym podróżowały istoty (prawie wszyscy, którzy przeżyli podobne spotkanie, twierdzą, że pojazd — UFO miał kształt jaja albo cygara, rzadziej — świecącego dysku). Nietypowe są zaś „wizje”, jakie miał Stanisław Knapik (inni, którzy mieli podobne kontakty, tracili po prostu przytomność).

● Jak wiele tego typu „przygód” notuje się w ciągu roku na świecie?

— Setki.

● A w naszym kraju?

— Z tym jest bardzo różnie i znawcy tych zagadnień mają sprzeczne informacje na ten temat. Jeśli chodzi o ten rok, to według moich danych 7 osób miało kontakt z UFO, a według innych — 2 osoby.

● Czy pana zdaniem istoty z UFO to przybysze z kosmosu?

— Niekoniecznie. Mogą to być również nasi potomkowie, żyjący np. w XXVI wieku, którzy potrafią przenosić się w czasie. Być może istoty te są historykami, którzy przybyli w nasze czasy, po to, by zobaczyć jak żyło się ich przodkom.

● Dziękuję za rozmowę.

J.M.

Baza UFO w Kanadzie

20

SKANDALE12 - 1990. 11.20/11

W ciągu tego roku zanotowano w Kanadzie 141 meldunków o pojawieniu się UFO. Jest to liczba zaskakująca, zważywszy, że w ostatnich latach tego rodzaju raportów było rocznie po kilkanaście, a co najwyżej kilkadziesiąt.

Naukowiec z Winnipeg, dr CHRIS RUTKOWSKI (polskiego pochodzenia) zakomunikował prasie, że siedem spośród owych 141 raportów posiada szczegółową dokumentację i liczne zeznania, których nie można podważyć. W trzech przypadkach doszło do osobistego kontaktu kosmitów z ludźmi, po wylądowaniu pojazdów w dzikich, słabo zaludnionych okolicach, położonych na Alasce.

„Dokumenty, jakie posiadamy — oświadczył prof. Rutkowski, astronom, szef filii Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Winnipeg — są niepodważalnym dowodem na istnienie UFO. Za-

stanawia nas szczególnie zainteresowanie UFO Kanadą, i częste lądowania w niezamieszkałych regionach kraju. Nie można wykluczyć, że kosmici mają swoją bazę na naszym terytorium”.

Nic w naturze nie dzieje się bez celu. Pojazdy UFO pojawiają się wszędzie i coraz częściej, w tym również nad Polską — „SKANDALE” często o tym informują.

Po co? Dlaczego?

Jesteśmy optymistami. Wierzymy, że kosmici chcą nas uszczęśliwić, a nie skrzywdzić. Byle tylko nie na siłę.

ADAM PIECHOTA

UFO NAD BAWARIĄ

Nad Monachium sfotografowano tajemniczy obiekt latający, który w ub. tygodniu zaobserwowano w wielu krajach Europy Zachodniej (o czym pisaliśmy). Wyglądał jak olbrzymi, wielokolorowy, świecący trójkąt, potem eksplodował, zamieniając się w wielką ognistą kulę — mówili obserwatorzy niezwyklego zjawiska.

W całej Bawarii zanotowano przerwy i zakłócenia na liniach telefonicznych. Naukowcy z monachijskiego obserwatorium astronomicznego przypuszczają, że był to wielki wybuch meteorytu, który na wysokości Grendii przedostał się do atmosfery ziemskiej, po czym rozgrzał się do wybuchowej temperatury. (wr)

21

EXPRESS 24 - 1990. 11.13.

Notatki poza częścią opisową.

WYBRANIEC KOSMITÓW?

We wrześniu ubiegłego roku radiostuchacze w ZSRR usłyszeli dziwne proroctwo znanej wieszczki Vangi, że oto gdzieś na Ziemi żyje człowiek, z którym zechcą nawiązać kontakt przedstawiciele cywilizacji pozaziemskiej. Człowiek ów ma mieć na czole szczególne znamiona układające się w kształt... gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy.

Jedni zlekceważyli tę wiadomość, drudzy skwitowali ją ironicznymi uwagami. Nie do śmiechu było tylko jednemu słuchaczowi — moskwianinowi Aleksandrowi Czystiakowowi: nagle uświadomił sobie, że ma takie właśnie dziwne znamiona. Pełen niepokoju Aleksander zaczął wyczekiwać na ów dzień — 24 września 1990 roku. I stało się. Tego właśnie dnia pokój zalało niezwykle jaskrawe światło, a za oknem zwykłego bloku na przedmieściach Moskwy zawisła trzymetrowej średnicy ognista kula. Po chwili kula zaczęła piono-

wo unosić się ku górze. W domu zawył psy, ludzie biegali zaniepokojeni pytając, czy to pożar?

Sam Aleksander twierdzi, że nigdy jeszcze w ciągu 38 lat swego życia nie zaznał takiego szczęścia i błogostanu, jak właśnie tamtego, pamiętnego dnia: dosłownie kąpał się w promieniach kosmosu. Co było potem — nie pamięta...

Niestety skutek był taki, że dotknięty porażeniem mózgowym Aleksander, nie wstał już z łóżka. Od tamtej pory miewa przedziwne sny, w których niejako „roz-

dawają” się. Podezas, gdy jego pierwsze „ja” spokojnie śpi, drugie — odbywa podróż do różnych wymarzonej zakątków na Ziemi. Kiedy jednak pewnego razu zechciał spotkać się z Vangą, by powiadomić ją o swym istnieniu, znalazł się pod słynną równiną Nazca w Ameryce Południowej, która, jak utrzymują niektórzy naukowcy, była swego rodzaju kosmodromem dla przybyszów z kosmosu. We śnie Aleksander „odwiedzał” olbrzymie podziemne

bale, zalane cytrynowej barwy naziemskim światłem, o granatowoczarnych ścianach, gdzie w równych szeregach stały skafandry i różne urządzenia energetyczne... W tej „wycieczce” towarzyszył mu jakiś dziwny bezbarwny głos, od którego pod koniec wędrowki dowiedział się, że tajemnicę płaskowyzu zgłębi ten, kto odczyta napis na kamieniu ustawionym na jego powierzchni. A stanie się to dokładnie w trzy lata od chwili odszyfrowania owych znaków.

WIECZÓR 40 - 1991.02.26

ŚWIAT MŁODYCH -

UFO na Syberii i w Austrii

Znowu pojawiły się doniesienia o niezidentyfikowanych obiektach w ZSRR. Tym razem nad Omskiem na Syberii i w Kraju Altajskim. W pierwszym przypadku zjawisko obserwował major lotnictwa, W. Łoginow. Według niego nad Omskiem obserwował on świecącą kulę, od której odchodziły promienie światła. Kula była półtora raza większa od widocznej średnicy Księżyca. Obiekt wyglądał tak jakby miał cztery jaskrawo świecące reflektory. UFO znajdowało się w polu widzenia mieszkańców Omska około 5 minut. Tajemnicza kula chwilę zatrzymała się nad lotniskiem, po czym reflektory zgasły i UFO oddaliło się na wschód. Po kolejnych 5 minutach obiekt ten dostrzeżono w odległości 600 km nad Krajem Altajskim. Świecącą kulę przez czas jakiś obserwowali piloci, którzy w tym czasie wykonywali loty szkoleniowe. Obiekt nie został jednak zarejestrowany na ekranach radaru. Zdaniem omskich specjalistów sygnały nie odbijały się od świecącej

kuli, podobnie jak to ma miejsce z nowym amerykańskim bombowcem B-2.

Oficjalna nauka radziecka niezbyt chętnie wypowiada się w sprawie UFO. Zajmują się nim natomiast entuzjaści skupieni w sekcji przy Ogólnozwiązkowym Towarzystwie Astro-Geofizycznym. Niedawno powołany został specjalny zespół badawczy przy Akademii Nauk ZSRR.

Nie są jednak znane wyniki badań, ale w jednym z wywiadów prasowych prof. W. Migulin przekonywał, że UFO to nic innego jak bądź to człon zużytej rakiety, bądź rezultat nieudanego wystrzelenia rakiety. A snopy światła, które zwykle towarzyszą niezidentyfikowanym obiektom to jego zdaniem zjawiska atmosferyczne.

Bardzo sceptycznie a nawet z pewną ironią wypowiedział się o wydarzeniu w Woroneżu (pisaaliśmy o tym w TOMIKU) lotnik kosmonauta, Konstantin Fieoktistow, który zaprzeczył, że kosmonauci w trakcie lotów kosmicznych spotykają się z niezidentyfikowanymi obiektami.

Kolejna wiadomość o pojawieniu się UFO dotarła tym razem z Tyrolu (południowa Austria). Kiedy późnym

popołudniem Hans Georg Wimmer z miasteczka Vols w Tyrolu wyjrzał przez okno, zauważył ok. 20 dziwnych obiektów, poruszających się w różnych kierunkach po niebie. H.G. Wimmer jest zawodowym wojskowym; trudno więc przypuszczać, aby ponosiła go fantazja. Jego zdaniem te obiekty oglądane przez lornetkę, wyraźnie różniły się od spadochronów czy balonów. Wraz z Wimmerem domniemane UFO oglądała jego sąsiadka, lekarka oraz jej dzieci.

Tymczasem żaden z radarów kontroli powietrznej lokalnego lotniska w Innsbrucku nie wykazał obecności tylu obiektów latających. Co więcej, również ogólny system obrony powietrznej Austrii także nie odnotował żadnej anomalii lotniczej. Przy okazji sprawdzono, czy UFO nad Tyrollem nie było przypadkiem flotyllą balonów do pomiarów meteorologicznych, bo w tej części Europy są one regularnie wypuszczane z Mediolanu i Monachium. Jak się jednak okazało, takie balony zazwyczaj osiągają taką wysokość, że nie są widzialne gołym okiem.

A więc znowu, mimo kolejnych doniesień o obserwacji UFO, nasza wiedza o tych obiektach nie posunęła się ani o krok.

/Notatki nie ujęte w części opisowej KRONIKU UFO/

SEKRETY 2/1990

Dlaczego Agnieszka W.? My też zadawaliśmy sobie to pytanie...

Najpierw przestało działać radio w samochodzie, a potem stymulator serca Grzegorza T. (reżyser, lat 54). Twarz T. wykrzywił grymas bólu. Agnieszka (adeptka sztuki filmowej, lat 21, 110—60—89) ostrożnie wysunęła się spod Grzegorza lansującego ją na tylnym siedzeniu odrapanego mirafiori. „Ma już dość” — pomyślała nie bez rozrzewnienia. Przetarła dłoń zarosłą szybę i — wtedy zobaczyła TO. Na leśnej polanie, może dwadzieścia metrów od samochodu reżysera stał latający spodek. Pojazd otaczała intensywnie purpurowa poświata barwiąca jednocześnie okoliczne drzewa.

Uszczypnęła się w udo, noszące jeszcze ślady nie dogolonej szczeciny reżysera. Kosmołot nie zniknął, tylko świetlane halo zmieniło barwę na jasnożółtą.

Dziewczyna zaczęła szarpać panem T. („No, rusz się, ty idioto!”, „Zrób coś!”). Ale jej niedawny bogdanek — jak wykazało później śledztwo, nie mógł już pomóc, od kilku chwil przebywał w zaświatach.

Agnieszka W. zaczęła ryglować drzwi auta. Przegramoliła się właśnie na pierwsze siedzenie, kiedy kosmołot rozjarzył się oślepiającym blaskiem, z wnętrza spodka wynurzyła się mała skośnooka istota w zielonym skafandrze.

Agnieszka zachichotała nerwowo.

Obcy podszedł do sfatygowanego

Miesięcznik „Sekrety” nr 2/90

WIELKI BRAT Z KOSMOSU

czyli bardzo bliskie
spotkanie III stopnia

Fot. Józef Galik



mirafiori. Nie sięgał nawet do klamki. Aktorka W. poczuła tylko silną wibrację i — boczna szyba fiata rozprysnęła się na drobne kawałeczki. Agnieszka straciła przytomność.

★ ★ ★

Aleksander J. (technik policyjny). Polankę i przyległy teren badaliśmy bardzo skrupulatnie. Murawa w centrum jest spalona, a właściwie stopiona w promieniu mniej więcej ośmiu metrów. Do tego miejsca prowadzi ślad, jakby coś wleczono z samochodu do pojazdu Obcych. Zakładamy, że tym czymś była pani W., ponieważ na trasie wleczenia zabezpieczyliśmy różne, niekiedy bardzo intymne części jej garderoby...

★ ★ ★

Piotr R. (psycholog, hipnoterapeuta): Na wyraźne życzenie pacjentki wprowadziłem ją w trans hipnotyczny. Udało nam się odblokować pamięć p. Agnieszki. Pełną relację wydarzeń, jakie rozegrały się w lesie pod Rybnikiem, ma na kasecie sama uszkodzona. Za zgodą Agnieszki W. publikujemy fragmenty transmisji nagrania: „Wyciągnął mnie za włosy przez rozbite okienko. Nie wiem nawet, jak on to zrobił, że się nie pokaleczyłam.

(niewyraźne pytanie)

Nie, nie straciłam przytomności. Po prostu od tego miejsca urwał mi się tylko zapis pamięci. Tam na polanie byłam w pełni świadoma tego, co robię. Świadoma, ale bezwolna, bo...

Pytanie: Bala się pani?

Nie, chyba nie. Nie miałam czasu. On spojrzał mi w oczy i zrozumiałam, że mam się rozebrać. Na szczęście nieboszczyk T. lubił pieszczoty w ubraniu, biedny wariat. (Chwila ciszy). Zrzucalam ciuchy pokazowo, powoli i podniecająco, wiedziałam, czułam, że On tego właśnie ode mnie oczekuje. Ułożył mnie na murawie. Nawet nie wiem jak i kiedy pozbył się tego swojego skafandra. Był bardzo delikatny. Jakim cudem znalazł wszystkie moje czule miejsca? Rozpalił mnie. Nawet nie myślałam, jaki On jest Tam. Nie bałam się wcale. Scałował moje piersi, które zakwitły pod jego pieszczotami. Nagle przekreślił mnie na brzusek i gwałtownie wszedł we mnie”.

★ ★ ★

Jolanta C. (UFO Research Association): Mam do czynienia z nadzwyczajnym przypadkiem, być może nasze stosunki z braćmi z kosmosu wzbiły się na nowy poziom. Być może zostawiono nam przesłanie — przekazane w tak głęboko ludzki sposób. Badania lekarskie wykazały w intymnych zakamarkach pięknego ciała panny W. obecność technetu, pierwiastka niezwykle rzadkiego we wszechświecie. Pierwiastek ów jest ułożony w sekrecjach panny Agnieszki w tajemniczy wzór. Próbuje go rozszyfrować.

„Chciało mi się krzyczeć z rozkoszy. Od pierwszej chwili. Coś takiego nigdy mi się przedtem nie zdarzyło.

Andrzej J. (UFO Research Association). Dzięki uprzejmości panny W. udało nam się zabezpieczyć komórki rozrodcze obcych. Mam już je pod mikroskopem. Poznamy ich DNA, stwierdzimy stopień powinowactwa z kosmicznymi kuzynami.

„Zaczęliśmy się tarzać po murawie. Ulokował swój kosmiczny czulek

On sapał miarowo. Oddech — pamiętam, bo mnie zdziwiło — pachniał ambarą.

W móżgu eksplodowała mi kula światła.

On odciągnął mnie w stronę pojazdu.

Był niezmordowany. Posadził mnie na swoim brzuchu. Zaczęliśmy od nowa. Wprowadził jego kosmiczny czulek w najbardziej tajemnicze zakątki mojego ciała. Wpadliśmy we właściwy rytm, wznosiłam się coraz wyżej i wyżej, aż znowu pojawiło się cudowne światło.

między moimi piersiami. Dopiero teraz zobaczyłam w całej okazałości, był błękitny, opalizujący, pokryty drobnymi witkami. Usiłowałam dosięgnąć je ustami. On mnie nie powstrzymywał”.

Robert C. (Inspektor policji państwowej): Mam zgon. Nieumyślne spowodowanie śmierci. pana T., wpłynął też wniosek o ściganie sprawcy gwałtu. Nie ustajemy w poszukiwaniach.

„Cała płonęłam, a on nie chciał kończyć. Uwijał się jak żaden z moich dotychczasowych fatygantów. Dopiero kiedy krzyknęłam z bólu, przestał”.

Jolanta C. (UFO Research Association): Dlaczego Agnieszka W.? My też zadajemy sobie to pytanie. Panna W. przyznała niedawno, że zanim wgramoliła się do samochodu pana T., figlowała z nim na trawie tuż obok auta. Być może kochająca się para

wyglądała z lotu ptaka jak rysunki na płaskowyzu Nazca i Obcy potraktowali polankę jak rytualne lądowisko.

„... To znaczy przestał, kiedy pojawił się drugi obcy, mocno zagniewany, ściągnął Mojego ze mnie i wrzucił do kosmolotu”.

Ignacy T. (MSZ): Protestujemy przeciwko ingerencji w wewnętrzne sprawy naszych obywateli. Wydarzenia pod Rybnikiem uważamy za akt wrogi, wymierzony w stabilizację Rzeczypospolitej. Protestujemy przeciwko takim praktykom obcych mocarstw, nawet międzygwiezdnych. Oburza nas taktyka spalanej ziemi stosowana przez latające talerze.

Obiecał, że wróci. A ja mu wierzę. Obcy są dla nas ogromną szansą. Zwłaszcza dla nas kobiet. Dysponują wspaniałą techniką. We wszystkich dziedzinach”

Jan Jakubczyk

KURIER LUBELSKI NR - 1990.8.08

**Kto jeszcze w
8 x 90 ognistą kulę?**

W Starym Lesie nowe UFO

Zdenerwowany mężczyzna telefonował w piątkowe południe. Nie podał swego nazwiska, za to chciał koniecznie rozmawiać z autorem kurierowego cyklu „Przez szkiełko futurologii”.

— To się zdarzyło w czwartek, tuż przed zapadnięciem zmierzchu. Pojechałem na grzyby do Starego Lasu. Przejechałem Janowską, Lipką, przejazd kolejowy, dotarłem do wąwozu. Po godzinie grzybobrania... doszedłem do skraju lasu. Akurat rolnicy kończyli wykopki ziemniaków, traktory zjeżdżały z pól.

W pierwszej chwili nie zauważyłem dziwnego zjawiska. Uwagę moją zwróciły biegające niespokojnie wokół drzew i głośno ujadające psy.

Ognista kula, o średnicy jakichś 4 metrów, mieniła się niezliczoną ilością barw, tłowiła pomiędzy drzewami na wysokości 7—8 metrów. Raz po raz rozbłyskiwała oślepiającym światłem. Znajdowałem się od niej może

o kilkanaście kroków. W pierwszej chwili pomyślałem nawet, że to księżyc, ale dziwny przedmiot wyraźnie tkwił w bezpośredniej bliskości, nie wystając jednak ponad koronę drzew. Kula miała odcień złotawy, ale świeciła wszystkimi kolorami. Było to jednocześnie piękne i groźne. Nie wiem jak długo patrzyłem. Z tego stanu wyrwał mnie odgłos kroków i trzask łamanych gałęzi. Szło coś bardzo ciężkiego. Jednocześnie kula zaczęła gasnąć. Włosy zjeżyły mi się na głowie i uciekłem.

Zgłosiłem już to zdarzenie w klubie fantastyki na Podgrodziu. Skierowano mnie do Kuriera. Swego nazwiska nie podaję, bo nie chcę rozgłosu. Jeżeli potrzeba, zatelefonuję do redakcji i potwierdzę każde słowo. Jestem pewien, że to zjawisko widzieli również ludzie pracujący wtedy w polu.

Jeśli ktoś mógłby potwierdzić spostrzeżenia naszego rozmówcy, prosimy o kontakt z nr tel. 266-34.

Pewnego popołudnia w Nowym Jorku

Przez kilka lat mieszkałam w Nowym Jorku. Wiosną 1990 roku, już pod koniec mojego tam pobytu, zaobserwowałam pewnego dnia dziwny pojazd latający. Stałam wówczas przy otwartym oknie na VI piętrze budynku, położonego w południowej części Brooklynu, gdzie większość zabudowy stanowią niskie domki jednorodzinne. Widziałam więc z góry dachy domów i ogromną przestrzeń przede mną. Niebo było czyste, spokojne; powietrze przejrzyste; kilka minut po 13.00.

W pewnym momencie nad dachami domów, w odległości mniej więcej dwóch przecznic ode mnie i niezbyt wysoko, ujrzałam błyszczący metalicznie przedmiot, który wyglądał jak połówka kuli o średnicy ok. 8-10 m. Swoją wypukłą częścią

skierowany był w dół. Obiekt ten wolno, ruchem wahadłowym, obniżał się. Przeleciał pewien odcinek, następnie zatrzymał się na moment w powietrzu, odwrócił w moją stronę płaską, górną powierzchnią i w tym momencie błysnął odbitym od niego światłem słonecznym niczym lusterkiem. Potem „wyprostował się” (tak więc wypukłą powierzchnią znów skierowany był w dół) i wbił się błyskawicznie w górę, szybko znikając z oczu.

Całe zdarzenie trwało najwyżej kilkanaście sekund. Podzieliłam się tym przeżyciem z kilkoma osobami stale zamieszkującymi w Nowym Jorku, które stwierdziły, że nieznanne obiekty latające często pojawiają się nad miastem, ale informacje o tych faktach nie są publikowane.

Jadwiga Kisielowska
Wieliczka

UWAGA: Poniżej notatki nie ujęte w części opisowej KRONIKI.

To nie było UFO

18L

1990.11.08

RZESZÓW (Inf. własna). Przy-
pomnijmy fakty. 5 listopada wie-
czorem, nad Rzeszowem wiele
osób zauważyło bardzo jasno
świecący, nie zidentyfikowany
obiekt latający. Była to kula,
ciągnąca za sobą warkocz jasno
świecących punkcików. Pojawie-
nie się bolidu, zaobserwował
również Piotr Kot, pełniący tego
dnia dyżur na wieży kontrolnej
lotniska w Jasionce. Postanowi-
liśmy wyjaśnić całą zagadkę, za-
sięgając informacji w Zakładzie
Astrofizyki Wyższej Szkoły Pe-
dagogicznej w Rzeszowie.

— Prawdopodobnie był to me-
teor, który dostał się w górne
warstwy atmosfery ziemskiej —
mówi dr Piotr Gronkowski. —

Mógł on się znajdować około
kilkudziesięciu kilometrów od
powierzchni Ziemi i lecąc z
ogromną prędkością, po prostu
spalał się, emitując przy tym
bardzo jasne światło. Duża lic-
ba małych, świecących punkci-
ków, świadczy o tym, że jakaś
jego część rozpadła się na dro-
bne odpryski.

Zjawisko spadania meteorów
i świecenia meteorów, które
na Ziemi nigdy nie docierają
występuje w czasie przecięcia
się orbity ziemskiej z torami
poruszania się owych bolidów.
Naukowcy nazywają to deszczem
meteorów, lub potocznie zja-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wiskiem spadających gwiazd. W
ciągu doby do atmosfery ziem-
skiej dociera około jednego mi-
lionu meteorów, zauważalnych
gołym okiem. W ostatnich kil-
kunastu latach nad Rzeszowem
i jego okolicami nie zaobserwo-
wano podobnego zjawiska, cho-
ciaż mieszkańcy okolic Głogowa
przed kilkoma laty znaleźli nie-
wielkie meteoryty. (tom)

182

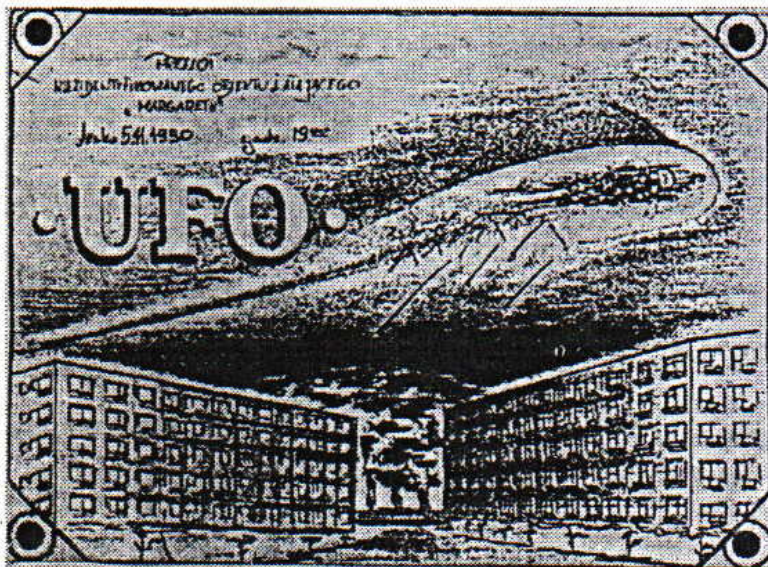
POWRACAJĄCE UFO

Kilka tygodni temu zgłosił się do naszej redakcji człowiek, który chciał zarejestrować oficjalnie obserwację UFO. Prosił o adres instytucji zajmującej się tymi sprawami. Nic więcej nie udało się od niego dowiedzieć ponadto, że obserwacja miała miejsce w Bieszczadach w grudniu ub. r. Pisaliśmy już o niewytłumaczalnych zjawiskach świetlnych nad Ustrzykami, co było wówczas pewną sensacją. Od tego czasu w rozmowach dowiedziałem się o innych przypadkach zaobserwowania niezidentyfikowanych obiektów latających lub świetlnych, ale świadkowie prosili o zupełną dyskrecję. Niedawno jednak odwiedził naszą redakcję człowiek, który również widział UFO. Moim rozmówcą okazał się an Marian Galant, mieszkaniec Leska, który w 1990 r. przeżył coś niezwykłego. Było to dokładnie 5 listopada 1990 r. Tego dnia, mimo jesiennej pory, był ciepły wieczór. Niebo bezchmurne, widoczność bardzo dobra. Około godziny 1900 rozmawiałem z kolegą, gdy nagle ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, na roziskrzonym gwiazdami niebie od strony północno-zach, wynurzyła się wspaniała, potężna, świecąca srebrnym blaskiem ognista kula. Była kilkakrotnie większa od najjaśniejszej gwiazdy. W ułamku sekundy zdałem sobie sprawę, że jestem świadkiem jakiegoś niepowtarzalnego zjawiska. Skoncentrowałem wzrok na tej ognistej kuli i nagle zobaczyłem, jak tuż za nią pojawiły się dziesiątki, setki kolorowych mrugających światełek. Wszystko zdawało się być częścią jakiejś wielkiej konstrukcji,

masy, która w zetknięciu z atmosferą ziemi płonęła. Te setki mrugających, kolorowych światełek, ciągnęły jakby za sobą „ogon”, który był zlepkiem tysięcy iskier — spadających gwiazd. Przy czym każde z większych światełek ciągnęło swoją smugę. Obiekt przemieszczał się wolno i bezszelestnie. Nie było słychać żadnego dźwięku. W chwili, gdy przelatywał w centralnym punkcie nieba, rozblysnął na moment potężnym, jasnym światłem

w kierunku wschodnim. Był niepowtarzalny, piękny, dlatego postanowiłem nadać mu imię „Margareth”.

Przełot nieznanego obiektu odnotowała wówczas prasa lokalna w Rzeszowie. UFO widziano też koło Sanoka, Ropczyc, Mielca i Przemyśla. Tego samego dnia to dziwne zjawisko obserwowane było w Hiszpanii, Francji, Niemczech i ZSRR. Obserwacja została zakwalifikowana jako Nocne Światło (NL) — Grupa Badań



i w tym właśnie świetle można było zauważyć ponad nim wielki cień olbrzymiej masy. Śledząc olbrzymią masę nieznanego ciała spostrzegłem jeszcze po jego bokach dwa błado pulsujące, czerwone impulsy świetlne.

Nic nie przeszkadzało obserwacji: niebo było bezchmurne, widoczność doskonała. Obiekt przemieszczał się

Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Być może tajemnicze ogniste kule widziało więcej osób, lecz z różnych względów nie chcą o tym mówić. Dla tych podajemy adres Koordynatora Grupy Badań NOL na Polskę, gdzie można zgłaszać swoje obserwacje. **BRO-NISŁAW RZEPECKI, P.O. Box 71, 30 — 529 Kraków 14.**

(zol)

18M

NIEZNANY ŚWIAT • 1991/41

MARGARETH

Na przełomie lat 1988-89 przebywałem w Skandynawii, po której przejechałem ponad 20.000 km. Dwukrotnie znalazłem się za Kołem Polarnym - w dalekiej Laponii w Arktyce. Był to czas wielkiej nocy polarnej, kiedy słońce zaszło i miało wzejść za kilkanaście dni.

Przez wiele dni i godzin w temperaturze minus 30-40 stopni C obserwowałem wspaniałe zjawisko Zorzy Polarnej. Było to coś wspaniałego, czego nie da się opisać. Ruchome światło, strzelające na wysokość kilkudziesięciu tysięcy kilometrów. Doświadczyłem także niesamowitego efektu poświaty świetlnej, kiedy w środku nocy róbił się tak jasno (srebrzyście), że można czytać gazetę, a żaden przedmiot nie rzuca cienia.

A jednak wszystko to okazało się nieporównywalne z tym, z czym spotkałem się w Polsce. Stało się to 5 listopada 1990 r. Tego dnia, mimo jesiennej pory, był ciepły wieczór. Niebo bezchmurne, widoczność bardzo dobra. Około godziny 19.00 rozmawiałem z kolegą, gdy nagle, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, na roziskrzonym gwiazdami niebie od strony północno-zachodniej wynurzyła się wspaniała, potężna, świecąca srebrnym blaskiem ognista kula.



Była kilkakrotnie większa od najjaśniejszej gwiazdy będącej w zasięgu wzroku. W ułamku sekundy zdałem sobie sprawę, że jestem świadkiem jakiegoś niepowtarzalnego zjawiska lub wielkiej katastrofy lotniczej. Skoncentrowałem wzrok na tej ognistej kuli i nagle zobaczyłem, jak tuż za nią pojawiły się dziesiątki, setki, kolorowych mrugających światełek. To było coś wspaniałego, a wszystko zdawało się być częścią jakiejś wielkiej konstrukcji; masy, która w zetknięciu z atmosferą ziemską płonęła.

Te setki mrugających, kolorowych światełek, przemieszczających się równolegle z ognistą kulą, ciągnęły jakby za sobą imponujący ogon, który był zlepkiem tysięcy iskier, spadających gwiazd. Przy czym każde z większych, mrugających światełek ciągnęło jakby swoją smugę.

Obiekt przemieszczał się wolno i bezszelestnie. Nie było słychać żadnego dźwięku, czy też np. pracy silnika. W momencie, gdy przelatywał w centralnym punkcie nieba, rozbrzysnął na moment potężnym, jasnym światłem i w tym właśnie świetle było można zauważyć ponad nim wielki cień olbrzymiej masy. Tak więc część, którą widziałem, ta wspaniała, która dawała fantazję barw, otoczona była jeszcze jak gdyby poświatą.

Śledząc olbrzymią masę nieznanego ciała spostrzegłem jeszcze po jego bokach dwa białe pulsujące, czerwone bądź czerwono-różowe impulsy świetlne. Nic nie przeszkadzało obserwacji: niebo było bezchmurne, widoczność doskonała, a to, co obserwowałem, zdawało się być tylko częścią czegoś wielkiego, potężnego, przypadkowo zaplątanego w atmosferę ziemską.

Z prędkością samolotu ponaddźwiękowego obiekt przemieszczał się w kierunku wschodnim. Był niepowtarzalny, w całym tego słowa znaczeniu piękny. Uważam, że nie powinien pozostać obiektem bezimiennym i dlatego postanowiłem nadać mu imię "Margareth".

Marian Galant
Lesko